

GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych



NR 10 (90) W OBOZIE, DNIA 10 MAJA 1944 R. ROK V

Szef policji ginie z rak Polakòw w Warszawie

Płk. Otto Grünwald, komendant policji niemieckiej w okręgu warszawskim, został zabity na mocy wyroku wydanego przez tajny trybunał polski. Dn. 26 kwietnia, samochód Grünwalda został w pobliżu Warszawy nieoczekiwanie zatrzymany barykadą. Jednocześnie 6 żołnierzy polskich zasypało samochód pociskami broni maszynowej. Grünwald i dwaj towarzyszący mu Niemcy zginęli na miejscu. Wszyscy Polacy wycofali się bezpiecznie.

Przypomnamy, że w lutym br. zginął na ulicach Warszawy gen. Kutschera.

Niemcy ucza sie po polsku

Sensacyjna ksiazka o Polsce wydana w Szwecji

W Szwecji ukazała się książka pt. »Kraj bez Quislinga«, wydana w języku szwedzkim, a napisana przez Polaka, który w jesieni r. 1943 zdołał się w wyjątkowych okolicznościach wydostać spod okupacji niemieckiej i zbiec z Gdyni do Sztokholmu. Zawiera ona tak ciekawe opisy położenia w Polsce, że w krótkim przeciągu czasu pierwszy nakład jej został całkowicie rozsprzedany.

Postawa Polaków

Jak donosi szwedzki korespondent »Basler Nachrichten«, autor tej książki, przemysłowiec warszawski, który ze względów ostrożności występuje jedynie pod pseudonimem (»Norwid«), daje na jej łamach zarówno obraz nieugiętej postawy Polaków, jak również dowody coraz większego załamywania się Niemców.

Polaków pod okupacją cechuje niezmiernie twarda postawa narodowa. Postawa ta zwrócona jest nie tylko przeciw okupantom, ale i przeciw wszelkim roszczeniom do ziemi polskiej, pochodzącym z jakiejkolwiek innej strony.

Książka podkreśla, że całkiem inne jest położenie gospodarcze mieszkańców miast aniżeli chłopów. W przemyśle panuje coraz większy chaos i zastój, na co składają się: biurokratyzm gospodarki niemieckiej, ewakuacja robotników i maszyn do Niemiec, wreszcie — brak surowców. Jednocześnie w miastach, a szczególnie w Warszawie, daje się odczuć katastrofalne przeludnienie, spowodowane masowym napływem ludności ze wsi, zniszczeniami wojennymi oraz rekwizycją mieszkań na rzecz Niemców. Natomiast wieś stosunkowo mniej ucierpiała. Chłop uparcie broni się przed rekwizycjami, kryjąc produkty i sprzedając je następnie na czarnym rynka po dobrych cenach. Tragiczny jest wszelako los chłopów, których wysiedlono i zesłano w bydlęcych wagonach o setki kilometrów, wyrzucających ich nieraz w pustym polu.

Demoralizacja Niemców

Książka stwierdza następnie, że w miarę niepowodzeń niemieckich na froncie, działalność germanizacyjna doznaje w Polsce coraz większyeh niepowodzeń. Uprzywilejowanie »Volksdeutschów« i wszelkie zachęty oraz nacisk, stosowane dla przyciągnięcia do »wyższej rasy«, zawiodły zupełnie. Autor opisuje, że o ile jeszcze w r. 1942 w Gdyni nikt nie ważył się mówić po polsku, o tyle na jesieni r. 1943 większość ludności mówiła już znowu tym językiem, i co więcej, Norwid mógł się przekonać, że wielu »Volksdeutschów«, a nawet członków »Hitler-Jugend« i czysto niemieckich kolonistów, przybyłych z głębi Niemiec, uczyło się tajnie języka polskiego.

Jency w Polsce

Bardzo ciekawe są uwagi Norwida na temat postawy jeńców, przebywających w obozach na ziemiach polskich. Najlepiej trzymają się Anglicy, którzy zresztą doznają poważnej pomocy ze strony swej ojczyzny, zaopatrywani regularnie w paczki i różne przesyłki. Francuzi zdradzają duże przygnębienie i są pod względem politycznym na rozdrożu. Rosjan, niezmiernie odpornych na wszystkie przejścia, cechuje fanatyzm i wierność dla zasad, w których zostali wychowani.

Terror

Jak stwierdza korespondent »Basler Nachrichten«, książka Norwida podaje również wiele danych o terrorze stosowanym przez Niemców na ziemiach okupowanych i przedstawia wiele przykładów okrutnych przejść, na które są wydani nasi rodacy. Tej części książki korespondent nie przytoczył w swym doniesieniu, zaznacza jednak, że choć Norwid tylko niektóre z tych faktów widział na własne oczy, inne zaś opowiada na zasadzie cudzych doświadczeń, opisy te w wielkiej mierze zasługują na wiarę i stanowią bezcenny materiał historyczny na przyszłość.

Przedstawiciele Polski Podziemnej w Londynie

Do Londynu przybyli świeżo wybitni przedstawiciele Polski podziemnej. Wśród nich znajduje się przede wszystkim sekretarz wicepremiera urzędującego tajnie pod okupacją w charakterze Delegata rządu na Kraj. Drugi to Przywódca jednego ze stronnictw, członek Rady zjednoczenia narodowego. Inni wreszcie — to wybitni członkowie P.P.S. oraz pewien wyższy oficer Polskiej Armii Krajowej. Delegaci ci przedstawili rządowi poglądy i życzenia Kraju w odniesieniu do najważniejszych zagadnień dnia, oraz zdali szczegółowe sprawozdanie z wyników współpracy Armii Krajowej z wojskami sowieckimi.

Jak podają pisma szwajcarskie, jeden z przybyłych delegatów ma w przyszłości wejść w skład naszego rządu, inny zaś jest przewidziany na członka Rady Narodowej w Londynie, przez co łączność naczelnych władz państwowych ze społeczeństwem naszym w Kraju zostałaby jeszcze bardziej zacieśniona.

Wszyscy ci delegaci przyjęci zostali przez Prezydenta RP. Raczkiewicza, Naczelnego Wodza gen. Sosnkowskiego, a także przez jednego z ministrów brytyjskich.

Jeden z delegatów ma wkrótce powrócić z instrukcjami rządu do Kraju.

Armia podziemna w walce

Zazarte boje w calym kraju

Zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego, polska armia podziemna wzmogła w Kraju swą działalność. Krwawe walki z Niemcami wywiązały się na Pomorzu — w puszczy tucholskiej, gdzie szczególnie odznaczył się oddział pod nazwą »Gryf Tucholski«; w górach Świętokrzyskich, w powiatach Trockim, Święciańskim, Brasławskim, gdzie dokonano wypadów na mniejsze posterunki niemieckie, oraz w pow. Wileńskim, gdzie zniszczono pociąg niemiecki jadący na front. W pow. Rypińskim Niemcy żrobili wielką obławę celem zniszczenia oddziałów polskich. W pewnym miejscu udało im się otoczyć oddział w sile 70 ludzi. Polacy stawili opór, który okupili 30 zabitymi. Niemcy ponieśli jeszcze większe straty i przerwawszy walkę, wycofali się.

Krwawe walki wywiązały się w ostanich dniach na Śląsku, gdzie po stronie niemieckiej przeciw oddziałom polskim wystąpiły zarówno oddziały wojska jak i SS. Niemcy otoczyli Polaków, lecz tym udało się przebić. Obie strony poniosły znaczne straty.

Wysadzenie mostów

Polska armia krajowa dokonała z rozkazu Naczelnego Wodza wielkiego zadania: na wschód od Lwowa w trzech miejscach przerwano połączenia kolejowe, służące Niemcom do przewozu posiłków i zaopatrzenia na front wschodni.

Pierwszy zamach sabotażowy nastąpił 20 km na zachód od Jarosławia, gdzie wysadzono w powietrze most na rzece Wisłok. Nazajutrz wysadzono przepust kolejowy 25 km od Jarosławia i to w chwili, gdy przejeżdżał niemiecki pociąg wojskowy. Gdy Niemcy sprowadzili na miejsce dwa pociągi warsztatowe dla naprawy toru, oba te pociągi podzieliły los poprzedniego: ukryte w torze ładunki dynamitowe zniszczyły je całkowicie. Oba te zamachy uniemożliwiły wszelki ruch na głównej linii Kraków — Lwów.

W trzy dni później, koło Sanoka wyleciał w powietrze most z pociągiem idącym ze Słowacji.

Brytyjski komentator radiowy podkreślił w swym sprawozdaniu, że powyższe, świetnie przeprowadzone działania polskich oddziałów wojskowych, mają dla przebiegu walk na froncie ogromne znaczenie, oraz dodał, że w ten sposób Polacy raz jeszcze przejawili czynną a skuteczną pomoc dla wojsk sowieckich.

EUROPA

na 5 min. przed 12-ta

(Kronika wydarzen 25. 4 – 5. 5)

Bombardowania. Codziennie do 5000 samolotów sprzymierzonych w akcji nad Europą. Bombardowanie bez przerwy dworców kolejowych, lotnisk i portów we Francji, miast i fabryk w Niemczech, lotnisk i portów we Włoszech, Jugosławii, Belgii, Holandii i Norwegii. Anglicy twierdzą, że ruch kolejowy w całej północnej Francji jest zupełnie zdezorganizowany. Rosjanie bombardują większe węzły kolejowe w Polsce.

Niepokój w Danii: 100 zamachów na Niemców w ciągu trzech dni. Władze niemieckie zakazują wyjazdu i wjazdu do kraju. Stan oblężenia w Kopenhadze. Nowe dywizje niemieckie zajmują stanowiska na wybrzeżu. Olbrzymie obławy na partyzantów. Lądowanie spadochroniarzy angielskich.

Francja w obliczu inwazji. Marszałek Petain opowiada się po stronie Niemiec. Ewakuacja kobiet i dzieci z Pas-de-Calais, Rennes i z Paryża. 50 tys. ewakuowanych. Coraz większe obławy na partyzantów. Algier oświadcza że siły „Resistance" są całkowicie przygotowane na wypadek lądowania sprzymierzonych. Partyzanci wysadzają w powietrze wielką fabrykę amunicji i kierują z ziemi bombardowaniem lotniczym niemieckich pociągów na stacji Maintenon.

Balkany w oczekiwaniu. Wojska Tita współdziałając z flotą angielską obsadzają szereg wysp na wybrzeżu Adrjatyku. Delegat Tita w Londynie oświadcza, że inwazja Bałkanów będzie łatwa. Niemcy ewakuują wybrzeża Grecji z ludności cywilnej i obsadzają je wojskiem. „Komandosi" angielscy porywają niemieckiego generała, dowódcę obrony Krety.

Anglia gotowa. Zakaz wyjazdu osób cywinych z Anglii. Lotnictwo zaminowuje niektóre części kanału La Manche. Wielkie manewry inwazyjne na wybrzeżu. Szpitale oczyszczone z cywilów — miejsce dla wojska. 250 dziennikarzy amerykańskich przybywa do Londynu, by wziąć udział w lądowaniu w Europie. Niemcy stwierdzają koncentrację statków inwazyjnych w portach nad kanałem La Manche.

NIEZWYKLA OPOWIEŚĆ BELGA

Rozmowa z wodzem armii podziemnej w Kraju

— W „Gazette de Lausanne" z dn. 27 kwietnia przytoczone zostało następujące, sensacyjne opowiadanie pewnego belgijskiego przemysłowca, który świeżo powrócił z Polski, gdzie bawił w sprawach handlowych:

„Widzialem masowe egzekucje"...

Zima ostatnia nie była zbyt mroźna w Polsce — mówił mój przyjaciel belgijski — ale dostatecznie wycierpiano w domach niemal wcale nieopalanych, tak samo w Łodzi, nazwanej przez Niemców Litzmannstadtem, jak i w Warszawie, a nawet i w Katowicach, krainie węgla, gdzie kopalnie znajdują się niemal pod chodnikami ulic.

— A pańskie fabryki?

— Wszystko co pracuje dla okupanta — jest w ruchu i musi być w ruchu.

— Ludność?

— Odważna i milcząca. Niewesoła, oczywiście. Zdecydowana na wszystko. Widziałem prasę podziemną przy pracy. Znajomi przetłumaczyli mi wiele artykułów. To zdumiewające: niech pan sobie wyobrazi, że ci ludzie wydają obecnie około 70 pism tajnych. I że od początku okupacji wydali ponad 250. Żaden terror ich nie przestraszy.

Wiele razy widziałem wielkie obławy na ulicach. W mych oczach aresztowano kobiety, dzieci i starców. Bóg wie za co, i wywożono Bóg wie dokąd. Na jednej z ulic Warszawy byłem świadkiem masowej egzekucji zakładników, wziętych dwa dni przed tym. Walkę odczuwa się wszędzie, na każdym kroku.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej)

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE

w Domu Polskim w Budapeszcie

Dopiero teraz przenikają bliższe wiadomości o wypadkach, które się rozegrały w czasie zajęcia Węgier przez Gestapo i wojska niemieckie. Przewrót, przygotowany skrycie od dawna, dokonany został z pełnym zaskoczeniem. Masowe rewizje i aresztowania odbyły się jednocześnie we wszystkich punktach stolicy i na prowincji, często w dramatycznych okolicznościach.

Najstraszniejsze wydarzenia rozegrały się w domu, stanowiącym siedzibę polskiego Komitetu Obywatelskiego, w sercu Budapesztu. Przebywający tam Polacy, przeważnie żołnierze, tak oficerowie jak szeregowi, stawili Niemcom rozpaczliwy opór. Cała kompania SS musiała zdobywać pokój po pokoju. W końcu Polacy ulegli przemocy, żaden jednak nie poddał się żywcem. Niemcy dopiero po 3 dniach uprzątnęli zwłoki leżące na pobojowisku.

W dziejach tej wojny, ów nierówny a bohaterski bój zapisany będzie złotymi zgłoskami.

Oredzie prez. Roosevelta

Z okazji święta narodowego w dn. 3 Maja prezydent Roosvelt skierował do prezydenta Raczkiewicza pismo, w którym podkreślił raz jeszcze, że Polska jest tym krajem, który pierwszy stawił opór najeźdźcy niemieckiemu. Trwająca po dziś dzień walka narodu polskiego stanowi wzór dla wszystkich narodów.

Testament Kosciuszki

(W 150 rocznice)

„Wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają. I dlatego l u d do sprawy publicznej przywiązać należy".

pisał Kościuszko do przywódców powstania 1794 r. na Litwie.

Chłopi, lud polski, to siła, którą Naczelnik Kościuszko postanowił wyrwać z upośledzenia i uśpienia, natchnąć miłością kraju ojczystego, poprowadzić do walki, i wolność Rzeczypospolitej na tej sile budować i umacniać.

Do tego ludu zwrócił się w uniwersale (wezwaniu, orędziu) napisanym w obozie pod Połańcem (stąd nazwa: »Uniwersał połaniecki«) dn. 7 maja 1794 r. a więc równo 150 lat temu. Ogłosił w nim, iż lud

„Podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego„ oraz że „osoba wszelkiego włościanina jest w o l n a„.

Wuniwersale tym więc nadał Kościuszko chłopu polskiemu wolność osobistą, której lud był przedtem pozbawiony.

W sukmanie chłopskiej poszedł na czele tego ludu na bój o Polskę.

„My walcząc o wolność — pisał pod Połańcem w odezwie do Rusinów, — w s z y s t k i c h ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragniemy."

Na nowym pieniądzu polskim, który kazał wybić dla powstania, polecił umieścić z jednej strony herb państwowy, a z drugiej hasło:

„Wolność, Całość, Niepodległość Rzeczypospolitej".

Słowa te i na dziś są dla nas najdroższym testamentem.

Bohaterski czyn Ślązaka

zmobilizowanego przez Niemcow

W czasie wypadu rozpoznawczego nad rzeką Sangro, dokonanego przez oddział polski w sile 50 ludzi, wydarzyła się tragiczna scena. Pewnej chwili żołnierze nasi zetknęli się z ukrytym patrolem niemieckim. Ze strony wroga rozległ się głos polski, dający ostrzeżenie, że oddział niemiecki jest bardzo silny. Jeszcze słowa te nie przebrzmiały, gdy rozległ się strzał i wołanie umilkło. Między obu oddziałami wywiązała się zażarta walka. w której wmieszała się z obu stron artyleria. Ostatecznie Niemcy wycofali się.

Komandosi polscy, opanowawszy miejsce boju, znaleźli po stronie niemieckiej ciężko rannego żołnierza, którego dokumenty opiewały na nazwisko polskie. On to niezawodnie, wiedząc że ma naprzeciw rodaków, dał to ostrzeżenie za co Niemcy doraźnie zemścili się kulą. Bohaterstwo swe przepłacił życiem: przeniesiony na stronę polską, zmarł nie odzyskawszy przytomności

Zmarły pochodził ze Śląska, gdzie — jak wiadomo — Niemcy przymusowo wcielili do swych szeregów wiele tysięcy rodowitych Polaków, wiernych synów Rzeczypospolitej. Polscy żołnierze urządzili swemu koledze pogrzeb szczeg[illegible] uroczysty. (PAT)

Neutralni miedzy mlotem i kowadlem

Chrom i wolfram — metale plyt pancernych powodem klopotow dyplomacji

Położenie państw neutralnych jest bardzo trudne. Wiele z nich zostało do wojny wmieszanych najzupełniej wbrew swej woli — jak np. Belgia i Holandia. Te które uniknęły ich losu, poddane zostały naciskowi państw wojujących, który poważnie ograniczył ich swobodę działania. W wojnie obecnej, bardziej niż jakiejkolwiek innej, strony walczące stosują zasadę: »Kto nie z nami — ten przeciw nam«. Jak długo Rzesza miała w wojnie przewagę, nacisk na neutralnych pochodził wyłącznie od niej. Stopniowo jednak, wraz ze zmianą sytuacji wojennej, neutralni muszą się coraz więcej liczyć z wolą sprzymierzonych. Dotyczy to szczególnie dziedziny d o s t a w i wymiany towarowej. A sprawa ta nie jest wcale prosta.

Neutralność jest prawem przysługującym narodom, które nie chcą mieszać się w spór orężny. Pozostają one na boku, nie mają prawa pomagać żadnej ze stron walczących, wolno im prowadzić handel z państwami wojującymi, pod warunkiem jednak, że handel ten nie będzie... pomagał żadnej stronie do pokonania drugiej. Tak głosi prawo międzynarodowe. Życie jednak ma swoje prawa. I dlatego właśnie zarówno Szwecja jak i Turcja, Hiszpania jak i Portugalia w pierwszych latach wojny czuły się zmuszone dać Niemcom przywileje handlowe, Sprzymierzeni zaś byli zniewoleni patrzeć na to »przez palce«. Teraz jednak stan rzeczy zmienił się zasadniczo. Ostatnie tygodnie przyniosły w tym względzie dowody bardzo wymowne.

Lozyska kulkowe i wojna

Głośna stała się ostatnio sprawa łożysk kulkowych, sprowadzonych przez Niemcy z Szwecji. Łożyska te, mechanizm znany każdemu właścicielowi roweru, są potrzebne we wszystkich maszynach posiadających szybko obracające się części. Samochód i samolot zawdzięczają im możność rozwijania dużych szybkości bez tarcia i niepotrzebnych wytopień lub zapaleń osi, wałów itp. Wyrób łożysk kulkowych jest bardzo trudny. W Europie zaledwie kilka fabryk wytwarza je; są to przede wszystkim zakłady niemieckie w Schweinfurt oraz wytwórnia francuska w Billancourt. Ostatnio jednak bombowce Sprzymierzonych zadały tym fabrykom potężne ciosy. Jedyne na kontynencie niezbombardowane wielkie fabryki łożysk kulkowych znajdują się w Szwecji. Niemcy oddawna zabezpieczyli się, zawierając z Szwecją układ handlowy, na mocy którego wyroby tych fabryk kierowane są do Rzeszy.

Wolfram i chrom

Inne ważne dla Niemiec dostawy, to dostawa chromu i wolframu. Są to dwa metale, bardzo rzadkie i drogie, które stopione ze stalą czynią ją bardzo twardą; a więc nadającą się do wyrobu takich fabrykatów, jak np. płyty pancerne, pociski ppanc itd.

Co się tyczy chromu, największe kopalnie jego znajdują się w Turcji. Niemcy od początku zapewniły sobie w Ankarze duże dostawy tego cennego metalu.

Wolfram wydobywany jest w kopalniach znajdujących się w północnej Portugalii. Jak donosi pismo angielskie »News Chronicle«, Niemcy postarali się o ten metal w sposób dość sprytny. Kopalnie portugalskie zostały »zjednane« pod względem pieniężnym, poczem tereny ich szczelnie ogrodzono i obstawiono wartami, uniemożliwiając ciekawym dostęp do szybów. Jednocześnie pewna organizacja, przyjazna Niemcom zbudowała w okolicy rozległe »boisko piłki nożnej«. W istocie rzeczy, plac ten posłużył jako lotnisko dla samolotów wywożących Wolfram do Niemiec.

Inna znów kopalnia, położona w pobliżu granicy hiszpańskiej zbudowała nowoczesną drogę wiodącą przez niedostępne dotąd góry wprost do Hiszpanii. Władze Portugalii, sprzymierzonej z W. Brytanią, zakazały dalszych robót przy tej drodze, zorganizowano przemyt, »drobnicowy«: setki dobrze opłaconych mężczyzn i kobiet poczęło przenosić wolfram w koszykach przez »zieloną granicę«, poczem ruda, załadowana na ciężarówki, wędrowała dalej przez Hiszpanię do Niemiec. Aż wreszcie władze portugalskie wykryły i tę afere.

Kontrofensywa Sprzymierzonych

Jasnym jest, że rządy sprzymierzonych nie mogły tego dłużej tolerować i zaczęły stopniowo coraz mocniej przeciwstawiać się dostarczaeiu do Rzeszy wszystkiego co może jej pomóc w prowadzeniu wojny. W ub. miesiącu amerykański minister spraw zagranicznych Hull zwrócił się do państw neutralnych, żądających by zaprzestały handlu z Niemcami w działach ważnych dla wojny. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone i W. Brytania występują przeciw temu handlowi celem przyspieszenia zwycięstwa i oszczędzenia życia milionów żołnierzy, mających lądować w Europie.

Nacisk Sprzymierzonych odniósł już znaczny skutek. Turcja odmówiła dalszej sprzedaży chromu dla Niemiec, ustaną również dostawy wolframu z Hiszpanii.

Trudniejsze jest jednak położenie Szwecji. Od zachodu, w Norwegii, i od wschodu, w Finlandii, są liczne wojska niemieckie. Musi ona tedy prowadzić politykę ostrożną. Zależy jej na swobodnej komunikacji z Anglią i Ameryką, sympatie ludu szwedzkiego są po stronie państw demokratycznych, ale droga do Anglii wciąż jeszcze jest pilnowana przez Niemców i dlatego stosunki z nimi muszą być poprawne.

Szwedzi współczują i pomagają Duńczykom i Norwegom, żyjącym pod okupacją niemiecką, przyjmują uchodźców z tych krajów, obchodzą się bardzo życzliwie z internowacymi w Szwecji Anglikami, Amerykanami i Polakami, ale... muszą żyć. Zawsze wywozili do Niemiec swą doskonałą stal i łożyska kulkowe — robią to dalej, m. in. dlatego, że nie chcą mieć z Niemcami zatargu zbrojnego. Wprawdzie Rzesza nigdy nie groziła im wyraźnie wojną, ale stawiała często żądania, które trzeba było spełnić. Do r. 1944 pozwalano niemieckim żołnierzom, jadącym z Norwegii na urlop, na przejazd przez Szwecję. Teraz to ustało, ale trudniej jest zaprzestać dostaw, tymbardziej, iż stwierdzono niedawno, że wojska niemieckie w Norwegii dostały doskonałe mapy... Szwecji, co nie znaczy na razie nic, ale w pewnych okolicznościach może znaczyć... dużo.

Dlatego zapewne Szwecja, jak dotąd, nie zgodziła się na propozycje Ameryki o zaprzestania wywozu łożysk kulkowych do Rzeszy.

* * *

Neutralni martwią się. Żądania stron wojujących i konieczność zachowania niepodległości — to dość, aby przysporzyć siwych włosów ministrom spraw zagranicznych. Jedyna ich nadzieja jest w tym, że wkrótce wielkie bitwy na lądzie europejskim siłą rzeczy rozstrzygną sprawę dostaw. A po wojnie — wszyscy są... neutralni!

Na bakier z prawda

Oto znowu przykład rzetelności w informowaniu: pewne pismo ilustrowane zamieściło artykulik o Lwowie, krótki ale dosadny. Miasto brudne i zimne, drogie i nędzne. Ludność jego stanowili przed wojną jedynie Ukraińcy (2/3 mieszkańców) i Żydzi (1/3). Ludność pokorna: za byle uprzejmość wyraża wdzięczność całowaniem rąk i nóg, za to szczytem elegancji jest popijanie przy obiedzie „Cinzano".

Że po lwowsku mówi się: „całuję rączki" lub „padam do nóżek", to fakt, ale k o n i a k rzędem temu, kto widział, że ktoś komuś padł do nóg... Że Cinzano to dobra rzecz, wiadomo, ale lwowianie wolą bodaj inne, lepsze trunki. Że we Lwowie bywa zimno, też nie da się zaprzeczyć, choć w lecie bywa i gorąco (byłeś brachu na wiosnę na Wałach Hetmańskich?). Tego wszystkiego pomysłowy autor najwidoczniej nie zauważył, ani nie... odczuł, zapewne zbytnio kosztując Cinzano, po którego nadużyciu chwyciły go dreszcze (zimno!).

Ale jedno zostaje do wyjaśnienia: Jak ów podróżny przeoczył Polaków? Bo we Lwowie bądź co bądź było ich trochę: na ogólną liczbę 312 tys. mieszkańców (a nie 250 tys., jak mu się wydaje) było ich 198 tys. Żydzi stanowili 67 tys., a Ukraińcy 35 tys. (Dane ze spisu ludności z r. 1931).

Inne znów pismo, także ilustrowane, przedstawia sobie Lwów tak: mieszkali tam w równych mniejwięcej grupach: Polacy, Niemcy, Żydzi i Rosjanie.

Otóż Niemców było we Lwowie 2500, a Rosjan 500!

Oto co się dzieje z biedną, pokrzywdzoną prawdą!...

CI CO ODESZLI

Członek Rady Narodowej w Londynie, dr Mieczysław Kiełpiński, zmarł w Anglii w dn. 25 kwietnia. Kiełpiński był wybitnym działaczem Partii Pracy na Górnym Śląsku i do r. 1942 pozostawał w Kraju, poczem na wezwanie rządu przybył do Londynu. Pogrzeb jego odbył się na koszt państwa.

W Lizbonie zmarł w dn. 1 maja ks. biskup Stanisław Wojciech Okoniewski, z Pelplina (Pomorze).

W Kraju zmarli Kazimierz Czachowski, wybitny krytyk literacki, oraz Jan Wiktor, znany powieściopisarz, autor »Burka«, »Orki na ugorze«, »Wierzb nad Sekwaną« i »Tęczy nad sercem«. Ta ostatnia książka rozeszła się w przekładzie na język słowacki w 90.000 egzemplarzy.

NA POLU CHWAŁY

W Anglii [illegible] śmiercią lotnika kpt. pilot Burzy[illegible]. Miał on za sobą 20 lotów przez Atlantyk. Należał do najwytrawniejzsych pilotów długodystansowych, ostatnio prowadził samolot wiozący Naczelnego Wodza. W Polsce był pierwszym lotnikiem, który przebył milion km lotu, obecnie dobiegał już do drugiego miliona.

Niemieckim samolotem do Szwecji

Na jednym z lotnisk szwedzkich wylądowało dwóch młodych studentów polskich przebranych w mundury sierżantów niemieckich. Polacy ci, zaopatrzywszy się w fałszywe papiery, opanowali w Wrocławiu samolot szkolny i następnie użyli go do ucieczki startując z ukrytego lotniska pod Warszawą.

Wywiezienie wiezniów

Na podstawie rozkazu władz niemieckich i francuskich, wszyscy więźniowie polityczni, przetrzymywani w więzieniach w Grasse, Nice, Toulon, Montpellier, Beziers i Perpignan mają być przewiezieni do Francji Środkowej.

Nowa strefa zakazana we Francji

Ogłoszono ostatnio utworzenie nowej strefy zakazanej we Francji. Obejmuje ona całe pogranicze francusko-włoskie od morza Śródziemnego aż po granicę Szwajcarii. Rozpoczyna się w pobliżu granicy księstwa Monaco na Lazurowym Wybrzeżu i przebiega przez departamenty: Alpes Maritimes, Basses et Hautes Alpes, Isère, Savoie oraz Haute-Savoie. Prawo mieszkania i poruszania się w tej strefie przysługuje jedynie obywatelom francuskim, którzy przebywali w tych stronach przed 1 września 1939 r. Co do cudzoziemców, to wydano przepisy specjalne, różne zależnie od narodowości.

Walki Zydów z Niemcami

na ziemiach Polski

W dn. 19 kwietnia minęła rocznica krwawych walk w ghetto warszawskim, podjętych przez Żydów w obronie przed Niemcami. Z tej okazji premier Mikołajczyk wystosował do Federacji Żydowskiej w W. Brytanii list, w którym stwierdza, że przyłącza się do żałoby obchodzonej w tym dniu i podkreśla pomoc, jakiej Polacy udzielili Żydom przez zaopatrzenie ich w broń i instruktorów.

* * *

Żydowska partia socjalistyczna »Bund« ogłosiła w Londynie sprawozdanie z walk prowadzonych przez Żydów przeciw władzom okupacyjnym w Polsce. Sprawozdanie to podnosi, że niezależnie od zbrojnej obrony podjętej w ghetto warszawskim, w której niemal wszyscy Żydzi polegli, doszło do krwawych walk w Białymstoku oraz do strajku 100.000 żydowskich robotników włókienniczych w Łodzi, którego to strajku Niemcy długo nie mogli złamać.

Żydowscy partyzanci dokonali napadu na obóz koncentracyjny w Treblince i, wybiwszy straż niemiecką, uprowadzili 2000 trzymanych tam Żydów. Pewien inżynier żydowski, Michał Klepfisz, zorganizował w Polsce tajną wytwórnię amunicji. Klepfisz zginął w walce orężnej i został po śmierci odznaczony przez rząd polski krzyżem Virtuti Militari.

1104 egzekucji

Od października ub. r. do lutego 1944, za pomoc dawaną Żydom zbiegłym z ghetta, stracono 1104 Polaków w GG.

Spieszymy z pomoca

Podajemy poniżej zestawienie składek zebranych i wpłaconych na cele pomocy i społeczne przez obozy oraz przez poszczególnych internowanych żołnierzy, jak również przez naszych przyjaciół — w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1944 r., składki te dotąd nie były ogłoszone w „Gońcu Obozowym“:

Na pomoc dzieciom w Polsce:

Obozy: Aadorf fr. 102.45. Teatr Żołn. b. Aadorf 50.—, Astano 308.30, Alpnach-Dorf 235.55, Spółdzielnia żołn. Aadorf 150.—, żołn. poddocinka Büren a/A. 220.5 , Burgdorf 175.—, Baden 80.—, lekarze i personel szpitala Büren a A. 259.50, Red. „Gońca Obozowego“ 90.—, sklepik żołn. ob. Bugnon 100.—, Chavannes de Bogis 470. , Chur (otrzymane od teatru miejskiego za wypożyczenie mundurów) 100.—, Celigny 150.—, Cazis 30.—, Conters 146.60, chór I/4 W. P. S. P. Cademario 50.—, Cademario 125.91, Spółdzielnia żołn. Cudrefin 250.—, Fundusz Samopomocy Dättwil 80.—, Dielsdorf 180. , Spółdzielnia żołn. Dielsdorf 30.—, Dürrenroth-Sumiswald 180.—, Effingen 218.35, żołn. p-panc. Flüeli 6.56, Frenkendorf 240.—, Spółdzielnia żołn. Frenkendorf 120.—, Fehraltorf 235.09, Fellers 16.55, żołn. I/202 M. P. A. C. Flüeli 358.52, Bratnia Pomoc Fribourg 10.—, Felsenbach 103.45, ofic., podof. i żołnierze rejonu Golbach 2?4.40, plut. kwat. głównej Giswil 69.58, żołn. 6. komp. 5. M. P. S. P. Giswil 304.91, żołn. komp. dowodz. 6. pp. 117 58, [illegible]gen 150.—, żołn. grupy Gunterswillen [illegible]iez 130.55, Heinrichsbad 66.65, Hüne[illegible] 41.03, Komitet Pomocy Dzieciom Illa.saz 90.—, Ilanz 278.47, Spółdzielnia żołn. Ilanz 100.—, Junkerschloss 925.—, żołn. prac. indywid. odcinka „Reuss“ Küssnacht 120.70, Küssnacht 103.85, Knutwill 50.—, Känerkinden 20.80, rejon Langenthal-Herzogenbuchsee 35.50, Niederbipp 49.—, Solothurn 25.—, Koppigen 61.—, La Tour de Peilz 159.—, La Brevine 68.95, Locarno 140.05, Lordel 429.10, Losone 47.70, Spółdzielnia żołn. ob. Lordel 514.35, Leysin 140.—, Lignieres 550.—, Lac des Tailleres 62.08, żołn. chóru komp. tel. Les Verrieres 110.—, Spółdz. żołn. komp. tel. 150. , La Forclaz 22 80, Les Verrieres 40.—, Spółdz. żołn. ob. Lac des Tailleres 100.—, Maggia 45.35, Meilen 161.60 Matzingen 120.—, Spółdz. żołn. ob. Matzingen 160.—, oficerowie ob. Matzingen 200.—, EE. M-buchsee-Urtenen 8.—, Niederweningen 120.27, Neuenhof 279.50, Oeschgen 163 27, Oberurdorf 124.80, Onnens 64.—, Oberburg 300.—, Spółdz. żołn. Oberburg 330. , Präz 12.—, Pfäffikon 82.20, Panix 65.45, Reichenburg 60.—, Riniken 120.—, Rodels 340.40, Remaufens 27.50, Ruis 250.—, St. Blaise 200.—, Spółdz. żołn. ob. St. Blaise 150.—, Semione 96.92, Saillon 141.70, żołn. plut. telegr. Steinhausen 25.25, Scheltenmühle 134.40, żołn. grupy Steckborn 103.50, żołn. bt. art. Steinhausen 25.—, Sulsana 17.—, Schelten 97.15, Schelte-Mervelier 62.—, Senneberg 119.60, Stalden 50.20, Savognin 150.—, żołn. II/2. W. P. A. L. Sarnen 281.95, Says 107.40, Schüpfen 6.—, Saillon (po zlikwidowaniu kantyny Y. M. C. A.) 115.29, Tavanasa 80.—, Trimmis 152.50, Trinsermühle 25.40, Uberthal 58.60, Wetzikon 811.58, Winterthur 970.—, personer i chorzy Wiesendangen 274.09, Waltensburg 158.45, Wauwilemoos (tytułem uzyskanego dochodu z wystawionej rewji przez żołn. obozu) 468.50, Vaumarcus 127.45, Vevey 81.90, Villarlod 22.—; kpr. Horton i koledzy ob. Meilen 30.—, ppor. R. Paradystal z ob. Bülach 30.—, Red. „Gońca Obozowego“ (kartowe) M. Schüpfer, plut. Wroński L. i kpr. A. Porczak po 5.—) 15.—, san. Śmiałkowski z ob. Onnens 6.—, p. Janina Morand Solothurn 20.—, asp. Janusz Bechtloff z ob. Winterthur 30.—, studenci medycyny ob. uniw. Winterthur 30.—, p. M. Kułakowski Bern 30. , kasa fund wyrówn. St. Blaise 100.—, p. Maria Hohl-Bergli Herisau 250.—, st. sierż. J. K. Maciejewski —.40, płk. Reder Klaudiusz Winterthur (od dr Kurt-Schoellhorn Winterthur) 300.—, sierż. Olewnicki Aleksander z ob. Lugano-Sorengo 30.—, dr Carle Saas Winterthur (za pośredn. por. Skarzyńskiego ze szpitala Wiesendangen) 100.—, żołn. plut. 1 i 2 obwodu prac. indywid. Pfäffikon 39.—, asp. Nowicki Jerzy z ob. Neuchâtel 30.—, f-ma Gesellschaft für Chemische Industrie Basel 4.000.—, T. S. z Tavannes za pośredn. obozu Vaumarcus 90.—, pchor. Bortnowski z ob. Winterthur 20.—, Podofic. II 2. W. P. A. L. Sarnen (z okazji imienin mjr. Szczawińskiego) 27.—, dr Lagutt von Ostheim z Oberwil (na ręce p. Generała) 50.—, żołn. plut. 5 obw. prac indywid. Bischofszel 13.60, asp. Staszyński z ob. Giswil 30.—, f-ma Durand n. Huguenin A. G. Basel 200.—, p. A Auderführen Biel 5.—, p. Chmura Tadeusz z ob. Wetzikon 5.—, ks. Ciepły Józef z ob. Fribourg (pozostałość po zmarłym ppor. Cyroniu) 24.01, żołn. plut. 3. obwodu prac indyw. Frauenfeld 24.—, p. Fr. Mazik Biel 10.—, st. strz. Szczęsny Jan z plut. 1. grupy prac indyw. Pfäffikon 7.50, p. Uzdowski Domian z ob. Saillon 10.—, obóz Sursee-Knutwil (w ten strzel. Świederski 2.90, i pozostałość ze zbiórki na wieniec 1.80) 4.70, kpr. Kosewski Franciszek z ob. Saillon 20.—, f-ma Sandoz A. G. Basel 2.500.—, żołn. prac indyw. plut. 4 i 5 pododc. Pfäffikon 41.20, f-ma J. R. Geygy A G. Basel 500.—, obóz Astano (taksa egzamin.) 8.—, obóz Savognin (w tem Gemeinderat 100.—, Fam Spinatsch 30.—, ksiądz Simomt 5.—, p. Grünnenfeld 15.—,) razem 150.—, kpt. Potoczek Meilen (zwrot za telefon od dr Lagutta) 2.60, żołn. warszt. stolarsko-mech.-szewski Burgdorf 30.—. sierż. Domagalski M. z ob. Saillon 10.—, plut. Rutkowski Ignacy z ob. Saillon 20.—. p. Nirenberger Leysin-Village 30.—. p. Werner Bauer z Birmensdorf (przegrany zakład) 5.—, bom. Guttmeyer Kazimierz z ob. Lac des Tailleres 5.—. plut. Kiss Jan z ob. Pfäffikon 2. . p. Wanda Rokicka Bern 30.—, kpt. Roman Czesław z ob. Lordel (taksa egzamin.) 8.—, kpt. Otfinowski z ob. Losone (taksa egzamin.) 4.—, żołn. Centr. Kursu Szkoły Powszechnej Rheinfelden 95.14, strz. Dudziak Franciszek z ob. Spreitenbach 5.—, kpt. Kudliński z ob. Langenthal 30.—, strz. Chojak i Kałuża z ob. Chavannes de Bogis (taksa egzamin.) 2.—, por. Zimiński z ob Pfäffikon 20.—, kpr. Gunia z ob. Steckborn 25.—, ks. Knecht z Frick (za pośredn. obozu Oeschgen) 100.—, strz. Bierowski Sergiusz z ob. Cademario 20.—, p. E. Walter Bern 30.—, ppor. Chmielewski z ob. Burgdorf 10.—, koło inż. ob uniw. Winterthur 20.—, mjr Turkowski i chór obozu Les Verrieres (dochód z koncertu) 127.—, p. Turski Tadeusz Zürich 10.—, kpt. Mrozowicki z ob. Fribourg 10.—, p. Mangold z Hemmiken (za pośredn. obozu Junkerschloss) 5.—, grono podof. i szereg. obozu Oberburg (uczczenie imienin jednego z przyjaciół) 48 50, dr A. Locher Basel 40.—, d-ca zgrup. sektoru Seeland St. Blaise (dochód z koncertu urządzonego w dniu 6. II. 44. przy udziale mjr Turkowskiego, chóru ob. Les Verrieres i kpr. Bilewicza z ob. Winterthur) 220.—, d-ca zgrup. sektoru Tessin w Locarno (dochód z Jasełek odegranych w odcinku Tessin przy wpółudziale chóru I/4. W. P. S. P.) 50.—, p. Kokosiński Stefan z ob. Winterthur 10.—, st. strz. Gaweł L., Kania W. i strz. Kos M. (krawcy) z ob Burgdorf 5.50, p. B. Ryser Goldbach (za pośredn. kpt. Zadarnowskiego) 10.—, st. sierż. Bednarski Wład. z ob. St. Blaise 30.—, lekarze i studenci Med.-Wet. z ob. uniw. Winterthur 30. , p. Juszczak Franciszek z ob. Bertschikon 5.—, strz. Machowski A. Boudry-Neuchâtel 4.—, bomb. Seraszek Bolesław z ob. Meilen 8.—, Harka A., Wyłob St. i Walkowiak Tad. z okazji zdania egzaminu maturalnego w ob. Wetzikon 3.—, plut. Rutkowski Ludwik z ob. Münchenbuchsee 3.—, strz. Dziuk Wilhelm z ob. Cudrefin 5.—, strz. Księżopolski Franciszek z ob. Cudrefin 1.—, strz. Wolanin Franciszek z ob. La Sauge 5. , por. Michalik J. z ob. Sulsana 10.—, kasa koleż. VI. ofic. kursu Dyw. Ośr. Wyszk. Pfäffikon 120. , p. Margret Zwicky-Buchli z Oberwil 3.60, żołn. ob. EE. M-buchsee grupy Ried 21.—, p. F. X. Schwitter Binningen 75.—, kpt. Nowaczyk Jan (zamiast życzeń świąt) z ob. Herisau 5.—, kpr. Kotowski EE. M-buchsee 5.—, żołn. ob. EE. M-buchsee grupy Neuveville 8.—, plut. Ciepiela Józef z ob. Rodels 4.—, Skąpski Zbigniew, Giswil 10.—, kpt. Pachoński Czesław z ob. Heinrichsbad 10.—, plut. Hyrlik z ob. Riniken 5.—, ks, Noskiewicz Kornel z ob. Ilanz 10.—, żołn. ob. EE. M-buchsee grupy Meikirch 19.—, p. Mista Stanisław z ob. Waltensburg 2.—, st. sierż. Lewandowski z ob. Pfäffikon 5. , B. Celiński (zamiast życzeń świąt.) Genève 20. , żołn. kursu wieczorowego (jako taksa egzamin.) z ob. Les Verrieres 6.—, p. Herman Pater L. Huber Bruder-Klausen Seminar Schöneck (przez por. Grocz w Küssnacht) 2.—, harcerze obozu uniw. Winterthur 20.—, pastor gminy Lignières (zebrane wśród publ. na odczycie bomb. Zawidowskiego i wpłacone za pośredn obozu) 55.—, kierowniczka „Flickstube“ ob. St. Blaise (zebrane wśród pracowniczek tejże pracowni i wpłacone za pośredn. polskiego kwaterm. ob. St. Blaise) 50.—, sierż Biskupski, kpr. Wrona. Pietruszka, Jelski i st. strz. X. (zarobek za dodatkowe prace) z ob. Giswil 5.50, Spółdzielnia żołn. Matzingen 30.—, żołn. obozu Ruis 59.10, C. O. P. A. Meilen (z tytułu sprzedaży życzeń świątecznych B. N. 1943 r.) 949.92. Razem wpłacono: 30.095.57 frs.

(Uwaga: w kwocie wpłaconej na pomoc dzieciom przez obóz Giswil w czasie od 1. XI. 1943. do 20. III. 1944 r. figuruje również suma 37 — frs. złożona przez p. Martę Eppenberger, świetliczarkę obozu Giswil).

Na pomoc jencom polskim w Niemczech:

Obozy: Spółdzielnia żołn. ob. Cudrefin frs. 200.—, personel Red. „Gońca Obozowego“ Baden 34.50, Chur 9.45, Fundusz Samopomocy Dättwil 54.—, Alpnachdorf 42.—, Chateauneuf 1.136.—, Cudrefin 56.—, Fehraltorf 30.—, Erlosen 20.—, Giswil 271.—, Dielsdorf 96.—, Henniez 152.—, Heinrichsbad 142.75, Lordel 164.— Spółdzielnia żołn. Liegnieres 276.—, La Tour de Peilz 168. , Liegnieres 60.—, Junkerschloss 30.—, Komitet Pomocy Jeńcom Matzingen 846.90, Meilen 114.60, Matzingen 12.—, Spółdzielnia żołn. „Wolność“ Matzingen 150.—, Spółdzielnia żołn. Ilanz 50. , Neuenhof 135.70, Pfäffikon 293.70, Spółdzielnia żołn. Pfäffikon 204.—, Ruis 116.—, Reichenburg 18.—, Sarnen 84.—, Savognin (składka wigilijna) 40.—, Sennenberg 101.05, Spółdzielnia żołn. St. Blaise 80.—, St. Blaise 76.65, Saillon 50. , Spółdz. żołn. ob. Saillon 100.—, Ober-Urdorf 20.—, Tavanasa 50 — Spółdzielnia żołn. ob. Trimmis 12.—, ofic. szpit. Wiesendangen 95.—, Waltensburg 456.—, Vevey 71.90, Villarlod 35.30, Y. M. C. A. M-buchsee (dochód z ogrodu uprawianego przez żołn. obozu M-buchsee pod opieką Y. M. C. A.) 1.390.—, st. strz. Ignaczak Kazimierz z ob. Uster 2.—, d-ca zgrup. sektoru Tessin w Locarno (dochód z Jasełek odegranych w odcinku Tessin przy współudziale chóru I/4. W. P. S. P.) 50. , st. strz. Szczęsny Jan z 1 plut. prac indyw. Pfäffikon 7.50, kpt. Kudliński Władysław z ob. Langenthal 6.—, pchor. M. Epstein z ob. Fribourg 4.20, kpt. Burakowski z ob. Says (znalezione przez strz. Płodzickiego Stanisława na terenie obozu) 5.—, kpt. Wojciechowski Piotr z obozu Pfäffikon 10.—, Matusik Franciszek z ob. Gunterswillen 6.40, żołn. 5. plut. prac indyw. Bischofszel 18.10, żołn. 3 plut. prac indyw. Frauenfelnd 7.—, żołn. 4. i 5 plut. prac indyw. Pfäffikon 16.10. kpt. Kaucz Jan z ob. Winterthur (od nieznanego Szwajcara) 5.—, strz. Syrek i Wisniewski EE. M buchsee z grupy Kirchdorf 6.—, kasa koleż. VI. ofic. kursu Dyw. Ośr. Wyszk. w Pfäffikon 120.—, p. Jeziorek Leon z ob. Steckborn 6.—, żołn. EE. M-buchsee grupy Bern 13. , strz. A. W. z ob. Hünenberg 2.—, kpr. Gunia Jan z ob. Steckborn 6.—, C. O. P. A. Meilen (z tytułu sprzedaży życzeń świątecznych B. N. 1943 r. 600.—, Razem wpłacono 8.434 80 frs.

Na Dar Narodowy 2. D.S.P. 1943 r.

Obozy: Spółdz. żołn. ob. Aadorf frs. 100.—, Savognin 10.—, strz. Sotnik z ob. Aadorf 40.—, strz. Berliner Wolf z ob. Alpnachdorf 40. , kpr. Oborc Ludwik z ob. Ried-Kerzers 10.—, strz. Dudziak Franciszek z ob. Spreitenbach 30.—, strz. Boroch Władysław z ob. Dättwil 30.—, strz Tyburczy Jan z ob. Locarno 20.—, strz. Kwaśniewski Józef z ob, Astano 25.—, st. sap. Chankowski Józef z ob. Conters 20.—, kan. Nowak Wincenty z ob. Goldbach 50.—, żołn. EE. M'buchsee grupy Aaberg 13.—, strz. Sokal Andrzej z ob. Locarno 25.—. **Razem wplacono: 413.**— frs. Ponadto wpłacili we frankach francuskich: strz. Sokal Andrzej 1.000.—, ppłk dypl. Konas Henryk z ob. Baden (znalezione na terenie obozu Baden 1.000.—.

Inne

Na pomoc dla kolegów przebywajacych w szpitalach. Obozy: Chateauneuf 15.—, Fundusz Samopomocy Dättwil 60.—, Giswil 34.—, Erlosen 24.75, Spółdzielnia żołn. ob. Matzingen 50.—, Les Verrieres (w tym 40.— frs. dar p. Lambelet z Les Verrieres) 112.—, Spółdzielnia żołn. ob. Fehraltorf 30.—, żołn. gr. Thörigen-Herzogenbuchsee 12.—, Ilanz 35.—, Uberthal 10.—. **Razem wplacono: 382.75 frs.**

Na nagrobki dla zmarlych w Szwajcarii zolnierzy 2. D.S.P. Obozy: żołn. ob. I/202. M.P.A.C. Flüeli 48.—, Niederweningen (na nagrobek śp. Żurka Tad.) 169.70, ks. Dudek Ryszard z ob. Baden (jako pozostałość z budowy nagrobków) 11.50, Saillon 25.—. **Razem wplacono: 254.20 frs.**

Na pomoc Polakom w Rosji: p. Michel Józef z ob. Küssnacht 5.—. **Razem wplacono: 5.— frs.**

Na pomoc Polakom w obozach koncentracyjnych: Obozy: Riniken 34.25, Matzingen 230.—, Spółdzielnia żołn. „Wolność“ ob. Matzingen 150.—, Saillon 127.60, Spółdzielnia żołn. ob. Ilanz 50.—. **Razem wplacono: 591.85 frs.**

Na fundusz kulturalno-oswiatowy 2. D.S.P. Oficerowie i aspiranci w czasie od 1 stycznia do 31 marca 1944 r. 454.70 frs, **Razem wplacono: 454.70 frs.**

Wyplaty zasilków

Podaję poniżej dalszy wykaz zasiłków przyznanych (wypłaconych) w czasie od 6 stycznia do 6 marca 1944 r. z „Daru Narodowego 2. D.S.P.“ dla najbardziej potrzebujących rodzin żołnierzy emigrantów polskich we Francji, a zwłaszcza dla tych, których ojcowie polegli, znajdują się w niewoli, lub są internowani.

Zasilki otrzymali:

Po 3.000— fr.fr.: Nowak Teresa; **po 2.500.— fr.fr.:** Chankowska Helena. Sokal Stanisł.; **po 2.000.— fr.fr.:** Boroch Władysława, Dudziak Maria, Rejch Rachel, Tomasik Jadwiga, Komorowska Stanisława, Marchewicz Irena, Latocha Bronisława, Nawrot Anna, Wójcicka Stanisława, Szurek Anna, Wawrzyniak Anna. Kwaśniewska Monika, Celej Wiktoria, Hudowicz Janina, Wichłacz Zofia; **po 1.750.— fr.fr.:** Namyślak Bronisława; **po 1.500.— fr.fr.:** Styka Stefania, Sosnowska Katarzyna, Lewandowska Helena, Stańkowska Maria, Błąkała Karolina, Okuszko Maria, Majsak Maria, Wawrzyniak Maria, Walkowiak W., Sołowicz Anastazja, Gała Cecylia, Naleniarz Zofia, Tyburczy Michalina, Pietrzykowska Wiktoria, Wilk Helena, Burdzy Anastazja, Michalska Maria; **po 1.000.— fr.fr.:** Klimas Cecylia.

Zakaz paczek od jencow

Jeńcy polscy, którzy otrzymują paczki żywnościowe z Anglii bądź Ameryki, dzielili się nimi po bratersku ze swymi rodzinami, przesyłając część tych paczek do Kraju bądź do obozów koncentracyjnych w Niemczech — tych, gdzie zaopatrywanie więźniów w paczki jest wogóle dopuszczalne. Obecnie władze niemieckie zabroniły jeńcom wszelkiej wysyłki paczek poza obóz.

Zestawienie skladek internowanych zolnierzy 2. D. S. P. na cele pomocy i spoleczne do dnia 31 marca 1944 r.

I.	**Dar narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1941 r.**		
	a) na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy—emigrantów polskich we Francji		60.100.— fr.fr.
	b) na odnowienie pomnika Rejtana w Solurze		350.— frs.
II.	**Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1942 r.**		
	— na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji	a)	298.510.— fr.fr.
		b)	2.341.69 frs.
III.	**Dar Narodowy 2. Dywizji Strzelców Pieszych 1943 r.**		
	— na pomoc dla dzieci i rodzin żołnierzy-emigrantów polskich we Francji	a)	248.675.— fr.fr.
		b)	4.904.35 frs.
IV.	**Pomoc dla dzieci w Polsce**	a)	140.623.45 frs.
		b)	1.130.-escud.
V.	**Pomoc dla jenców polskich w Niemczech**		109.683.08 frs.
VI.	**Pomoc dla Polaków w Rosji**	a)	1.210.14 frs.
		b)	572. — Ł.
		c)	1.— dolar
VII.	**Pomoc dla dzieci jugoslowianskich**		797.01 frs.
VIII.	**Skladki oficerów i aspirantów na cele kulturalno-oswiatowe zoln 2. D.S.P.**		4.257.28 frs.
IX.	**Pomoc dla internowanych Polaków w Hiszpanii i we Wloszech** .		581.28 frs.
X.	**Pomoc dla chorych kolegów-zolnierzy w szpitalach szwajcarskich itp.**		2.431.81 frs.
XI.	**Pomóc na rózne cele**		1.862.92 frs.
XII.	**Na budowe nagrobków dla zolnierzy 2. D.S.P. zmarlych w Szwajcarii**		12 564.14 frs.

Ogółem zebrano i przekazano do dnia 31 marca 1944 r.

franków szwajcarskich	281.607 15
franków francuskich	605.285.00
funtów angielskich	572.00
dolarów amerykańskich	1.00
escudosów portugalskich	1.130.00

Zestawienie powyższe nie obejmuje pomocy indywidualnej, przekazywanej dla własnych rodzin przez żołnierzy 2. D.S.P.

Komendant sil zbrojnych w Kraju mówi

Dzięki sprzyjającym okolicznościom i dawnym znajomościom mogłem spotkać przywódcę krajowej armii podziemnej i odbyć z nim rozmowę. Niemcy nazwali go »człowiekiem niewidzialnym«. Nawet monarcha nie jest lepiej strzeżony. Zaraz to pan oceni:

„Gwozdziki biale i czerwone"

— Niech pan będzie punktualny, to zasadnicze gdy chodzi o walkę podziemną — powiedział mi przewodnik.

Nazajutrz, dokładnie o 10,15, znalazłem się u kwiaciarki, opodal mego hotelu. Wahałem się między bukietem goździków czerwonych a białych, zanim zdecydowałem się kupić trzy kwiaty. Sprzedawczyni była uprzejma, ale rozu miała mnie źle, gdyż zgodnie z danym mi uprzednio poleceniem mówiłem do niej po niemiecku. W tym momencie do sklepu weszła młoda panna, lat dwu dziestu najwyżej, ubrana skromnie ale przyzwoicie. Widząc moje zakłopotanie, zapytała w doskonałej francuszczyźnie:

— Pan chce trzy goździki białe, prawda?

— Tak proszę pani, albo ewentualnie czerwone.

— Ja wolę czerwone.

Szybko przetłumaczyła sprzedawczyni moje życzenie i wyszliśmy razem. Przyglądałem się jej, oczarowany jej wdziękiem i zdumiony łatwością z jaką wypowiedziała umówione hasło. Na ulicy oczekiwała nas taksówka rowerowa, jeden z tych dziwacznych pojazdów, który łączy rower z przyczepką dwumiejscową, ciągniony przez cyklistę, nowoczesnego »białego murzyna« — smutny wynalazek wojenny, który się widzi powszechnie w Paryżu, Warszawie, Marsylii, Berlinie, a więc wszędzie tam, gdzie brak jest benzyny i nie wystarczą dorożki konne. Zatrzymaliśmy się kilka ulic dalej i weszliśmy do kawiarni. Rozmawialiśmy o wszystkim i niczym, gdy oto starsza pani, przechodząc koło naszego stolika, upuściła chusteczkę. Podniosłem ją. Podziękowała mi, poczem zaraz odeszła. Moja towarzyszka uśmiechnęła się mówiąc:

— Możemy iść dalej.

Widząc moje zdziwienie, dodała, ciągle z uśmiechem:

— To była moja matka. Chusteczka oznacza, że droga jest wolna i że mogę pana prowadzić do generała. Nie sądzi pan chyba, że spacerujemy bez straży. Dwaj przyjaciele strzegą nas od chwili gdyśmy wyszli od kwiaciarki. Daliby mi natychmiast znać, gdybyśmy byli śledzeni przez Gestapo. Rozumie pan dobrze, że nie możemy pozwolić, aby Niemcy odkryli drogę prowadzącą do generała... Matka moja pracuje w organizacji pomimo swego wieku. Nigdy nie chciała mnie w niebezpieczeństwie opuścić. A starsza kobieta bywa bardzo pożyteczna, mniej zwraca uwagi niż młoda. Codziennie zmieniamy znaki umowne. Dzięki temu systemowi generał pozostał postacią legendarną, nieuchwytną — i to od czterech lat.

Boczne drzwi kawiarni....

To mówiąc, Polka doprowadziła mnie do bocznych drzwi kawiarni Wbrew memu oczekiwaniu znaleźliśmy się w klatce schodowej. Weszliśmy na trzecie piętro i zadzwoniliśmy. Stara służąca otworzyła drzwi i wpuściła nas. Trzy lekkie stuknięcia i znalazłem się w małym gabinecie, przed człowiekiem w wieku lat 45 — szczupłym, wysmukłym, o ruchach energicznych Byłem sam na sam z przywódcą. Mówił do mnie grzecznie, po francusku, nazywając mnie po nazwisku.

— Tak, to ja, panie generale — odpowiedziałem.

— Nie jestem generałem, jestem tylko jego adiutantem. Kapitan X — przedstawił się.

— Jak pan widzi, nie jest rzeczą łatwą dotrzeć do niego. Zebraliśmy o panu wszystkie potrzebne informacje. Nasz wywiad ocenił, że pan może generała zobaczyć. Pan wyjeżdża z Polski pojutrze?

Potwierdziłem.

— Pan ma wszystkie dokumenty potrzebne by jeździć bez przeszkód po tej części Polski, którą Niemcy, wbrew prawu międzynarodowemu, pomimo że wojna trwa, wcielili do Rzeszy i nazwali »Warthegau«?

— Tak.

Rozmowa z »Niewidzialnym czlowiekiem«

(Dalszy ciag ze strony pierwszej)

— Dobrze. Jutro o jedenastej młoda osoba, która przyprowadziła pana tutaj, spotka pana w kawiarni na dole i wręczy panu bilet kolejowy. Pojedzie pan sam, nikogo o nic nie będzie pan w drodze pytał. Gdyby pana zaczepiano, wyjaśni pan że jedzie pan do swojej fabryki w Warthegau. Będzie pan liczył stacje. Wysiądzie pan na jedenastej z rzędu. Jest to małe miasteczko. Po wyjściu z dworca pójdzie pan ulicą na lewo i spotka pan tam robotnika, który pana zapyta, czy pan zgubił zapalniczkę, poczem wręczy panu tę oto zapalniczkę. Tym robotnikiem będę ja.

Pożegnałem go. Nazajutrz poszło wszystko jak z płatka. Miałem tylko trochę kłopotu z rozpoznaniem kapitana X w robotniku, który mi podał zapalniczkę. Poszedłem za nim i weszliśmy do skromnego domu, tuż obok niemieckiej szkoły, zamieszkanego głównie przez nauczycieli z tej szkoły. Wśród lokatorów byli poza tym kolejarze. Małe mieszkanie złożone z dwóch pokoików, do którego mnie wprowadzono, było dość ciemne.

„Czlowiek niewidzialny"

Przedemną stał mężczyzna średniego wzrostu, mocnej budowy, ostrzyżony krótko, o wyglądzie sportowca.

— Dziwi pana zapewne miejsce naszego spotkania — powiedział mi generał — ale, widzi pan, gdy okupanci szukają mnie w Warszawie, ukrywam się tu gdyż masa Niemców, którą »nowi panowie« tu sprowadzili, spowodowała powstanie zupełnie świeżej ludności w tej nieszczęśliwej dzielnicy polskiej. Ludzie się tu wzajemnie nie znają. Jeszcze jeden nieznajomy nie zwraca niczyjej uwagi. Jestem więc zupełnie bezpieczny. Ale mówmy o rzeczach bardziej dla pana zajmujących.

— Panie Generale — powiedziałem — czy dawno pan dowodzi krajową armią podziemną w Polsce? I jak rozpoczął się ruch oporu?

— Mój Boże! Na początku było trochę bałaganu, albowiem do roboty zabrano się zaraz w pierwszym dniu niemieckiej okupacji. Kraj był zniszczony przez »wojnę błyskawiczną«, połączenia kolejowe nie istniały, niebezpieczeństwo czyhało za każdym węgłem... A jednak była niezliczona ilość ludzi dobrej woli, młodych i starych, pełnych odwagi, którzy zwrócili się do mnie, ofiarowując jedyną rzecz, którą mogli swobodnie rozporządzać: swoje życie. A kobiety! Odważne jak mężczyźni, pełne zimnej krwi. Jedna z moich współpracowniczek w Krakowie, zaraz na samym początku została wezwana do siedziby Gestapo celem złożenia zeznań. Miała właśnie przy sobie rozkazy dla jednego z oddziałów walczących. Mały kawałek papieru, który wsunęła do rękawiczki. Sądzi pan, że straciła głowę? Nie zna pan Polek! Przez cały czas śledztwa uśmiechała się a ponieważ była młoda, elegancka i pociągająca, udało jej się oczarować Niemców na tyle że obiecali jej opiekę. I mój papierek doszedł punktualnie na miejsce przeznaczenia, pomimo wszelkich przeszkód.

— A gdyby go znaleziono?

— Nie zobaczylibyśmy już nigdy naszej współpracowniczki. Z całą świadomością narażamy się wszyscy na śmierć w każdej chwili. Co do mnie, nie mam już ani domu ani rodziny. Od pięciu lat nie widziałem żony ani dzieci. Śpię co dziennie gdzieindziej. I to jest los nas wszystkich. Ale za to po tej nocy, w której żyjemy, jakiż będzie poranek!

— Pan kieruje ruchem wojskowym, panie generale; ale, jeśli dobrze zrozumiałem moich przyjaciół Polaków, istnieje również nielegalna działalność polityczna?

— Tak. Ruch polityczny i wojskowy działają równolegle. Co do mnie, nie jestem politykiem, organizuję i dowodzę armią podziemną, która walczy już od listopada 1939. Moje oddziały bojowe wykolejały i podpalały wówczas całe pociągi wywożące do Niemiec nasze zboże i węgiel albo przywożące z Rosji naftę, niezbędną dla niemieckiej maszyny wojennej. Zwalczaliśmy wówczas zarówno zachodniego jak i wschodniego okupanta. Byli oni w tym okresie tak bardzo zaprzyjaźnieni...

Pod znakiem mestwa i roztropnosci

— A podziemne organizacje polityczne?

— Powstały one pod znakiem naszej działalności wojskowej. Ponieważ nie wchodziły one w zakres mojej roboty, starałem się — i udało mi się cudownie — przekonać przedstawicieli najważniejszych stronnictw politycznych, że, aby uniknąć rozproszenia energii, koniecznym jest zjednoczenie ich wysiłków. Wie pan bowiem dobrze, że Polacy są niepoprawnymi indywidualistami i że bardzo trudno im współpracować zgodnie... Rozkazy, które otrzymuje, pochodzą od naczelnego wodza przebywającego w Anglii. Rząd nasz w Londynie jest w stałej łączności z nami. Wysłał on do Kraju swego delegata, który kieruje całą podziemną administracją polską. Pomimo terroru okupanta, nasze stronnictwa utworzyły parlament, niezbyt wprawdzie liczny ale poważny i pełen poczucia odpowiedzialności. Niech ktoś powie, że Polacy nie są narodem demokratycznym!

— W rzeczywistości, parlament w tych warunkach!... Ale jak jest zorganizowana łączność pomiędzy Polską i Londynem?

— Przez radio, i to od pierwszych tygodni okupacji. Wysyłamy również specjalnych kurjerów, którzy przejeżdżają całą Europę, oczywiście ryzykując skórę. I giną niestety często. Ale cóż pan chce: skoro polskie kobiety w Wilnie miały szaloną odwagę wyhaftowania pod nosem okupanta sztandaru dla lotników walczących w Wielkiej Brytanii, trzeba było by ktoś miał również szaloną odwagę przewiezienia tego daru na miejsce przeznaczenia. I zostało to zrobione. Nie ma niemożliwości.

— Ale czy to olbrzymie ryzyko bez żadnej bezpośredniej korzyści, jest rzeczywiście konieczne?

Wyniki poswiecenia

— Tak. Korzyść moralna jest nieobliczalna. Okupanci zaraz na samym początku usiłowali zniechęcić Polskę do jej sprzymierzeńców, którzy nie przyszli jej natychmiastowej pomocy w dniach najazdu. Rozlepili w zniszczonej Warszawie olbrzymie plakaty, na których widniały zburzone miasta, wioski w płomieniach, kobiety w łachmanach, płaczące dzieci. Po lewej stronie plakatu w rozmiarach naturalnych portret Churchilla. Pod spodem napis: »Anglio, oto twoje dzieło«. W dwie godziny potem wszystkie afisze były podarte: nieuchwytne ręce po prostu wydarły słowo »Anglio«.

Naród polski odpowiedział, że wie dobrze, kto był sprawcą zniszczeń Okupanci wywiesili nowe afisze i pilnowali ich skrzętnie. Te same ręce co uprzednio, powtórzyły swą pracę. Tak, byli zabici: ludzie schwytani na gorącym uczynku zostali natychmiast rozstrzelani. Młoda studentka uniwersytetu, pewna starsza kobieta i inne — zapłaciły życiem za swój czyn. Ale nie byłem przeciwny tym ofiarom: takie czyny uszlachetniają naród.

— Czy działalność powstańcza wyrządza okupantom dużo rzeczywistych szkód?

— Niech pan sam osądzi. Niemcy muszą stale trzymać w Polsce 600.000 ludzi, z tego 60.000 żołnierzy w wielkich miastach i 115.000 w reszcie kraju, dla walki z naszymi oddziałami bojowymi; prócz tego 350.000 kolejarzy i oddziałów specjalnych pilnujących torów, składów itd. Poza tym sławetne Gestapo — bardzo czynne, siejące strach i śmierć. Aresztowania zakładników, masowe egzekucje są podstawą stosowanych metod! Wśród ofiar jest 90% niewinnych. Sprawa to, iż ludzie, którzy prawdopodobnie nie braliby udziału w walce podziemnej w innych warunkach, zaciągają się w nasze szeregi. Jeśli mam zginąć nie dokonawszy niczego, mówią, to lepiej bym przed śmiercią zrobił coś dla kraju.

— Panie generale, a coś o Sowietach. Jakie są stosunki pomiędzy nimi a armią podziemną?

— Stawia pan bardzo drażliwe pytanie... Sprawa ta, to moje główne zmartwienie. Chcemy walczyć ramię przy ramieniu przeciwko wspólnemu wrogowi. Otrzymałem od moich przełożonych rozkazy idące w tym kierunku i przekazałem je armii podziemnej. Z jednej strony wyniknie stąd pogorszenie się sytuacji Niemców, z drugiej strony z całą siłą wystąpi nasza wola współpracy z Sowietami. Byłbym szczęśliwy, gdyby ta współpraca wojskowa mogła być początkiem dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją. Spodziewamy się od Rosjan dobrej woli — takiej samej jak nasza.

Robiło się późno. Ciemności objęły mały pokoik, w którym prowadziliśmy rozmowę. Uścisnąłem dłoń »Człowieka niewidzialnego«.

Kapitan odprowadził mnie na dworzec...

Tak opowiadał mi belgijski przyjaciel.

* * *

Tyle »Gazette de Lausanne«.

Generał, o którym mówi ów Belg, jest **postacią rzeczywistą**. Pod okupacją niemiecką jest znany pod pseudonimem »B ó r«. Tym to imieniem podpisuje rozkazy, które są słuchane i wykonywane w całym Kraju — jak długi i szeroki. Tym też imieniem podpisuje komunikaty wojenne, drukowane w tajnej prasie a donoszące rodakom o coraz to udanych osiągnięciach, o krwawych zamachach i bojach armii podziemnej.

Józef Piłsudski, którego dziewiąta rocznica zgonu przypada w dn. 12 maja br., mówił:

„Nie jest to przypadek, że wtedy gdy Polska zbierała swe siły wojskowe, stanęli w szeregach nie tylko oficerowie, ale i olbrzymia masa żołnierza.

Studiowałem psychikę organizacji armii, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestią pruskich metod organizacyjnych. Studia te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymaganiom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojska, gdy wielki Napoleon swoimi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeę wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz.

System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armii przyznał rację, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta się załamie — upadek armii jest nieuchronny".

(Przemówienie z okazji święta żołnierza w dniu 12 sierpnia 1919)

»Europa musi sie zjednoczyc«

Przemówienie 3-cio majowe premiera Mikolajczyka

W czasie uroczystego obchodu w dn. 3 Maja w Londynie, premier Mikołajczyk wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział: W przyszłej demokratycznej organizacji Europy muszą być zapewnione równe prawa dla mniejszych narodów.

Aby przyszła organizacja powszechnego bezpieczeństwa działała skutecznie, Europa musi się zjednoczyć. Wierzę, że narody europejskie dojrzały już na tyle, by móc współpracować w ramach wspólnego związku europejskiego. Europa, stanowiąca już dziś jedność duchową, powinna po wojnie osiągnąć jedność gospodarczą i zgodnie współpracować z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim.

Wszyscy Polacy zgodnie domagają się wolności i niepodległości. Nic nie jest w stanie rozerwać ani osłabić spójni, jaka istnieje między rządem, Krajem i organizacją walki podziemnej. Przez swoje cierpienia, pracę i nieugiętą walkę, naród polski zdobył sobie prawo być panem u siebie i zażywać prawdziwej wolności wśród wolnych ludów Europy i świata.

Rzetelna robota

Szkolenie zawodowe w Matzingen

Jak wykorzystaliśmy pobyt w Szwajcarii, z czym wrócimy do Polski, jaką wartość będziemy stanowić w dziele jej odbudowy — oto pytania, które musimy sobie stale zadawać, by się potem nie wstydzić i nie spotkać z potępieniem tych, którzy na nas liczą.

Do rzędu tych, którzy nie boją się tych pytań należą niewątpliwie wychowankowie kursów zawodowego szkolenia w Matzingen, a liczba ich dochodzi już do 800!

Dn. 30 kwietnia zakończono w Matzingen dwa kursy. Było nabożeństwo, defilada, uroczyste zakończenie i możnaby powiedzieć, że wszystko odbyło się »jak zwykle«, gdyby nie urządzona na zakończenie wystawa prac, które wykonali wychowankowie kursów. Ta wystawa to obraz rzetelnej roboty.

Uczestnicy kursu spółdzielczo-handlowego, a było ich 85, pokazali że potrafią zabrać się kiedyś do handlu i to nie tak „byle handel szedł" lecz porządnie, na podstawie uczciwie zdobytej wiedzy zawodowej. Wystawione bilanse pokazują, że wychowankowie Matzingen będą umieli z ołówkiem w ręku poprowadzić wzorowe spółdzielnie czy też własne przedsiębiorstwa.

Na kursie techniczno-kreślarskim było 28 uczestników. Wszyscy oni przeszli już kiedyś przez Matzingen, o obecnie odbyli kurs doskonalący. Ich prace budzą niekłamany podziw fachowców, ich rysunki techniczne czy reklamowe są wręcz doskonałe. Każdy rysunek jest wynikiem głębokiego przemyślenia, opartego o znajomość materiału, jego wytrzymałości i przydatności, jest wynikiem najdokładniejszego obliczenia.

Kto się tego nauczył, kto potrafi myśleć i rzetelnie pracować, ten będzie nie tylko dobrym fachowcem, ale i dobrym obywatelem. To powiększa jeszcze bardziej wartość pracy wykonywanej w Matzingen.

C. S.

Zapomniane wystawy

W poprzednim numerze »Gońca« zamieściliśmy list »Adveta«, wzywający do urządzenia w Szwajcarii ogólnej wystawy, obrazującej całokształt dorobku kulturalnego internowanych Polaków.

W związku z tym otrzymujemy następujący list od kierowniczki Muzeum Polskiego w Rapperswilu, p. H. Kenar:

»Na terenie Szwajcarii, poza wystawami lokalnymi wymienionymi przez Adveta, zorganizowana została w jesieni 1940 r. wystawa ogólna prac artystycznych i rzemieślniczych żołnierzy DSP. Wystawa ta, otwarta w Sumiswaldzie i Huttwilu, miała charakter oficjalny i cieszyła się przez szereg tygodni wielkim powodzeniem zarówno u ludności szwajcarskiej, jak i wśród licznie ją odwiedzających żołnierzy DSP.

Powodzenie tej wystawy dało też pierwszy bodziec inicjatywie Muzeum Polskiego urządzenia na terenie Muzeum stałego działu DSP — pokazu obrazującego w najszerszym zakresie organizację, dzieje we Francji, przebieg prac i dorobek kulturalny podczas internowania w Szwajcarii DSP. Po pozytywnym przyjęciu tej inicjatywy przez Dowódcę DSP i Komisariat Internowania, decyzja ta została podana do wiadomości wszystkim obozom. Żołnierze DSP współdziałali przez lata ubiegłe do chwili obecnej jak najżywiej w zebraniu materiału rzeczowego, wykonaniu sprzętów i eksponatów pokazu. Prace wykonawcze działu DSP w dwóch salach, przeznaczonych na ten dział przez Muzeum Polskie, są obecnie na ukończeniu.

Troska Adveta o odpowiednie zobrazowanie działalności DSP i jego jednoczesna nieświadomość prac prowadzonych w tym zakresie są pozbawione wszelkich podstaw rzeczowych«.

OD REDAKCJI

R. H. — St. Blaise: Materiał z życia odcinka Seeland pójdzie. Dziękujemy za pamięć i prosimy o dalszą współpracę. Byle w kronice z życia obozów było mniej nazwisk, a więcej interesujących szczegółów z naszego internowania.

Z. K. — Cudrefin: Nadesłany wiersz »Z życia kolegów« nie pójdzie. Treść co najmniej niecenzuralna, forma — słaba. Prosimy przesłać monologi — skorzystamy chętnie jeśli się nadadzą.

R. J. — Illarsaz: »Patrol«, jako temat — przekraczanie granicy — był już tak dalece wyczerpany przez autorów, biorących udział w naszym konkursie »Granica«, że na razie przynajmniej trudno o zamieszczanie materiału z tego zakresu. Pański »Patrol« pisany w formie powieści raczej, przekracza rozmiarami nasze możliwości, jeśli chodzi o miejsce w »Gońcu«; z jednego wyjątku (W pustelni brata Józefa) skorzystamy prawdopodobnie w dodatku religijnym. Jeśli chodzi o »Gońca«, to prosilibyśmy o krótsze, stanowiące całość — żywe i interesujące — opowiadania.

SPROSTOWANIE

Suma zebrana przez członków Poselstwa i konsulatu RP w Bernie na dzieci polskie zamiast życzeń świątecznych, wyniosła nie 117.— fr, jak to podaliśmy w nr 88 „Gońca", lecz 177.50 fr.

Uroczysty obchód

w dniu swieta Narodowego

Dzień 3 Maja obchodzony był we wszystkich obozach nader uroczyście.

Nieprzeciętny przebieg miała dnia tego uroczystość urządzona w Bazylei dla żołnierzy obozów Junkerschloss, Frenkendorf, Kännerkinden, Grellingen i obozu szkolnego w Rheinfelden. Ranek poświęcono zbiorowej wycieczce do miejskiego zwierzyńca, poczem uczestnicy przeszli zwartym szykiem do domu ludowego, gdzie odbył się wspólny obiad dla 450 żołnierzy z piwem i czarną kawą. Serdeczne przemówienia wygłosili Konsul RP Hornung oraz członek rządu kantonalnego m. Bazylei dr Miville, orkiestra szwajcarska zaś odegrała hymny narodowe: polski i szwajcarski.

Po obiedzie udano się tramwajami do pobliskiego Dornach na doskonałe przedstawienie. Występy taneczne wyborowego zespołu eurytmicznego, gra zespołu muzycznego i recytacja p. Haliny Jankowskiej, złożyły się na pierwszą część programu, ofiarowaną żołnierzom przez dyrekcję tow. antropozoficznego „Goetheanum", W drugiej części wystąpili: pianista Leo Nadelmann oraz śpiewaczka opery bazylejskiej p. Heidi Zumbrunn. Wszystkim utalentowanym artystom dziękował w przemówieniu ppłk. dypl. Konas.

Na zakończenie odbyła się na miejscu wspólna wieczerza żołnierska.

Obchód był zorganizowany pod każdym względem wzorowo.

* * *

W dn. 3 maja „Basler Nachrichten" poświęciła Konstytucji majowej artykuł wstępny, przepojony przyjaźnią i uznaniem dla naszego narodu.

PODRÓŻ PO POLSCE

Dokoła zakwitają czereśnie. I szybko, zachłannie --- po prostu w oczach --- rozkwita po okolicznych polach i lasach wiosna. Podobna do tamtej --- naszej --- wiosny na Podolu czy na Kujawach, nad Dniestrem czy nad Wilią.

Tę szwajcarską wiosnę witamy z prawdziwą ulgą i krzepnącą w sercach nadzieją, tamta --- polska --- przychodzi do nas z obrazów, wyświetlanych w zaciemnionym baraku obozu Oeschgen.

Jest niedzielne przedpołudnie, 23 kwietnia. Wojsko, szczelnie wypełniające salę, rozpoczyna podróż po Polsce. A choć zamknięci jesteśmy w baraku --- tysiąc mil od Polski, przecież oglądamy ją i słuchamy opowieści o niej, jak o domu ojczystym, z którego wyszliśmy --- zdaje się --- wczoraj.

Nasz przewodnik po Polsce, por. F., który wędruje po obozach z obrazami naszego kraju, mówi szybko i zwięźle. Pasmo ziemi polskiej rozwija się przed oczyma, jak barwny kobierzec bogactwa i uroku. I dopiero ruiny Zamku Królewskiego w Warszawie rozwiewają złudzenie. Wracamy z dalekiej podróży na nasze internowanie i dopiero wówczas zdajemy sobie sprawę z tego, że nasza droga do Polski --- to droga jeszcze daleka i żmudna, i że Polska, którą zastaniemy --- to Polska niepodobna do tej, z której wyszliśmy na tułaczkę po wrześniu 1939 czy jeszcze wcześniej. A choć o tym nie mówi już nasz przewodnik, zamykający pogadankę obrazem polskich lotników, niosących na swoich skrzydłach nadzieję i wyzwolenie krajowi, to przecież wszyscy jesteśmy zgodni co do jednego: Polska przyszłości, którą wspólnym i zgodnym wysiłkiem odbudujemy, musi być dla każdego uczciwego człowieka prawdziwym domem rodzinnym, zapewniającym mu wolność i szczęście.

(m)

10 dyplomów w St. Gallen

uzyskali zolnierze naszej dywizji

Cztery lata temu obóz „Herisau" zebrał się po raz pierwszy w sali wykładowej szkoły w Sirnach, aby rozpocząć wyższe studia handlowe. Wielu było już na wyższych uczelniach w Polsce, dla wielu był to pierwszy krok akademicki.

W dniu 17 kwietnia br. pierwsza grupa 10 studentów minęła „celownik", otrzymując z rąk Dr. Huga, Rektora Wyższej Szkoły Handlowej w St. Gallen, dyplomy naukowe. Rektor podziękował w krótkich słowach żołnierzom-studentom za prace na uczelni, podkreślając nadspodziewanie dobre wyniki. Cztery oceny bardzo dobre i trzy dobre świadczą o tym wymownie. Mimo dużych trudności językowych i organizacyjnych najmniej liczny z obozów uniwersyteckich, obóz „Herisau" przoduje na uczelni w St. Gallen.

Z małymi wyjątkami wszyscy żołnierze obozu zdali już egzaminy półdyplomowe i zbliżają się do ukończenia studiów. Czterech spośród świeżych dyplomantów postanowiło prowadzić swe studia dalej, celem pogłębienia ich i ukończenia z tytułem doktora ekonomii.

Młodym absolwentom życzymy, aby jako fachowcy stali się pionierami gospodarki w niepodległej Ojczyźnie.

Boruta

W sniegu i wodzie

budujemy kanaly i tniemy las

Obóz Mont-Gibloux, a raczej „Bugnon", jest to obóz pracy, jak wiele innych w Szwajcarii. Położony jest w odosobnieniu, na wysokości ok. 1000 m, na terenie mokrym, prawie bagnistym, a więc niezdrowym. Dlatego też — strach przed wiosną! Obecnie buduje się chodniki, aby przynajmniej w obozie móc chodzić suchą nogą. (Sprawozdanie pisane było 29. III. - Przyp. Red.). W tym to obozie około 160 naszych żołnierzy pracuje przy budowie kanału i wyrębie lasu. Praca na akord, w trudnych warunkach, prawie stale w śniegu i wodzie. Nader ujemnie na ogólny nastrój w obozie wpływa nieumiejętne ustalanie toku pracy i płacy ze strony swajcarskiego kierownika robót.

Drogi trzeba było codziennie oczyszczać ze śniegu, aby umożliwić dowóz żywności i innych potrzebnych materiałów z odległych miejscowości do obozu. Baraki — jakże nam wszystkim znane! — w dobrym stanie, były w zimie dostatecznie ogrzewane. Pożywienie, dzięki naszym kucharczykom, dobre i smaczne, lecz nieco skąpe, tak że żołnierze nasi część swych zarobków zużywają na dożywianie się.

Jeżeli mam mówić o wewnętrznym życiu obozowym, to trzeba niestety stwierdzić, że nie jest takim, jakim być powinno, bo nie tylko stosunek władz jest niezbyt przychylny, ale i między nami samymi brak jest wzajemnego zaufania i chęci współpracy. Jest to bolączka, którą się tutaj w takim odosobnieniu odczuwa podwójnie, Poza tym żołnierze nasi po pracy po prostu nie wiedzą co robić. Właśnie w naszym obozie trzeba byłoby dać możliwie częstą rozrywkę, jak wyświetlanie filmów, pogadanki YMCA na temat życia naszych kolegów-jeńców, o lotnictwie Sprzymierzonych, coś o „Commandosach" itp. Jestem przekonany, że o ile niechętnie żołnierz nasz po ciężkiej pracy uczy się różnych przedmiotów obowiązkowych, o tyle bardzo chętnie popatrzy na pogodny, wesoły film i wysłucha ciekawego odczytu, pod warunkiem jednakże, by nie trwał zbyt długo. A obecnie każdy żyje — aby czas zleciał. Brak jakichkolwiek bądź zainteresowań poza pracą, jedzeniem i częstym „pragnieniem". I dlatego być może niejednemu jest tak ciężko spełniać swój obowiązek, należycie i z godnością, jak przystoi na polskiego żołnierza. Powiada się: „To prawdziwy Sybir tutaj". Lecz dlaczego tak trudno dbać o porządek w obecnym „domku", dlaczego trudno usłuchać zarządzeń naszego „Messerschmitta" (jak nazywa się szefa obozu)?

Nie chcę moralizować ani pouczać, ale kiedy uważamy, że jest nam „ciężko" — pomyślmy o naszych kolegach w obozach jenieckich, o naszych rodakach w kraju, o kolegach na różnych frontach, o naszej biednej Ojczyźnie wreszcie, a wówczas każdy uprzytomni sobie, że tutaj nie mamy znów najgorzej. Może wówczas w obozie naszym na stałe zagości duch zgodnej współpracy i wzajemnego zaufania, duch dobrego żołnierza polskiego!

Żołnierz

Wieczory czwartkowe

w obozie Lordel

Żeby nikt nie powiedział, że obóz nasz milczy jak zaklęty, pragnę opisać co u nas się robi. A robi się, że aż kości bolą. Po zimowym bezrobociu i po grypie należy się podreperować, dlatego z radością wita się pracę, która prócz wspomnianego bólu kości daje parę „bali" (franiów). Już na parę kilometrów słychać jak obóz żyje. Potężne wybuchy „dymanitu" obwieszczają wszem wobec, a szczególnie okolicznym „eidgenosom", że nasze kanoniery lubią zapach prochu. Oprócz roboty mamy inne ciekawe rzeczy, jak warta, której nigdy nie widać, naprawdę jadalna mamałyga, no i wieczory czwartkowe. Te są najciekawsze. Przegląd wojskowy, polityczny, wykłady naszego młodego lekarza (już ma wąsy!) kilka kawałów i loteria. Ta jest gwoździem całego wieczoru. Pewnego razu była nawet do wygrania spora ilość czystego Bon Gout (dla celów leczniczych!) i dwie prawdziwe kiełbaski. Zapomniałem o orkiestrze i chórze, który według słów dowódcy stoi teraz na wyższym poziomie, gdyż obozowy stolarz (w cywilu — policjant) spłodził coś w rodzaju sceny. Jest ona tak dowcipnie urządzona, że przy odrobinie nieuwagi można w jej dziurach i szparach złamać nogę. No, ale ma się dwie, więc nie tak znów wielka strata.

R. M.

Dwa dobre koncerty

Po powrocie z objazdu koncertowego po francuskiej Szwajcarii, chór obozu fryburskiego wystąpił ponownie, w dn. 30 kwietnia w auli miejscowego Uniwersytetu. W koncercie wzięli również udział znakomity pianista Aleksander Kagan, oraz wykonawcy pieśni na dwa głosy: T. Pustelnik oraz Estreicher, zarazem kierownik chóru.

W dn. 4 maja w Baden odbył się koncert w którym obok A. Kagana wystąpili: chór obozu uniwersyteckiego w Winterthur pod kierownictwem J. Sypniewskiego, oraz tenor Z. Pręgowski, któremu na fortepianie towarzyszył J. Witas.

Oba koncerty stały na wysokim poziomie i spotkały się z dużym powodzeniem u licznie zebranej publiczności szwajcarskiej. Dochód z obu koncertów był przeznaczony na Dzieci w Kraju.

O zwrot ksiazki

Ojciec Bernard Majchrzak prosi o zwrot podręcznika: Ćwiczenia i wiadomości Gramatyczne na kl. IV, V i VI w opracowaniu Dancewiczowej. Podręcznika tego użyczył w Tessinie jednemu z żołnierzy, obecnie Biuro pomocy jeńcom dopomina się od niego tej książki, będącej własnością tej organizacji. Książkę należy odesłać na adres: Padre Bernardo Majchrzak C. R., Locarno, via Cittadella 22.

Zniszczenia w Poznaniu

Dalsze doniesienia nadesłane po ostatnim, wielkanocnym bombardowaniu Poznania wskazują, że szczególnie ucierpiały ul. Bukowska i Grunwaldzka, przy których, jak wiadomo, mieszczą się: nowy budynek Uniwersytetu, dawna szkoła handlowa przerobiona przez Niemców na szkołę pilotażu, oraz liczne budynki koszar wojskowych.

Pozatym bardzo ucierpiała od bomb zapalających dzielnica Wilda.

Z WĘDRÓWEK REDAKCYJNYCH

Wyprawa do Wasen

Było to w Wielką Sobotę. Zabytkowa kojejka — taka, co to »parą bucha fu-fu-fu« — dowiozła mnie szczęśliwie do Huttwilu. Znalazłem się w miejscowości, do której każdy bodaj z niegdyś tam internowanych bardzo chętnie powraca, czując się w śród zacnej i gościnnej ludności prawie tak swojsko jak gdzieś w rodzinnych stronach na Śląsku, na Mazowszu czy też na innym Podolu.

Zaraz na dworcu wpadam w objęcia czekającego mnie samowładcy tych stron, porucznika J. i dowiaduje się, że nazajutrz urządza on w niedalekim Wasen »święcone«. Ma się zebrać większa gromada naszych wojaków, rozsianych pojedyńczo po okolicy. »Może by tak pan naczelny redaktor też się wybrał? — pyta gospodarz rejonu i szybko dodaje, że to tylko 5 kilometrów drogi. Później dopiero, po niewczasie, okazać się miało, że ta ostatnia informacja była tylko podstępem wojennym, jeśli nawet nie zwykłym »nabiciem w butelkę«.

Zawsze odznaczałem się wiarą w ludzi, więc i tym razem — zamiast po sztabowemu sprawdzić wiadomość cyrklem na mapie — przyjąłem to za dobrą monetę i odpowiadam bez namysłu: »Ależ oczywiście, wybiorę się... Co, rower? Nie potrzeba, chętnie przejdę pieszo, przecież to tylko godzina drogi!« I dodaję bez uzasadnionej dumy, że jestem starym piechurem nie tylko z wojska, ale — że tak powiem — i z domu. Za czasów bowiem jeszcze gimnazjalnych przez kilka lat z rzędu dzień w dzień robiłem pieszo po 20 bitych kilometrów. Nie stać mnie było na mieszkanie w mieście, ale ktoś miał znacznie większą ochotę do łaciny niźli do ojcowskiego pługa, więc go nieprzerażało tych 10 km, dzielących jego rodzinne Jodłowice od najbliższej szkoły średniej. Zresztą »na bliższe drogi«, miedzami i przez las, nie było więcej niż 9... Dobrym marszem »tylko« półtorej godziny.



Ale to wspomnienie z młodości »górnej i chmurnej« wtrąciłem tylko tak mimochodem, ku ewentualnemu zbudowaniu uczącej się dzisiaj młodzieży. Wracajmy do rzeczy, czyli do owej wyprawy na »święcone«.

A więc dnia następnego, w niedzielę wielkanocną, punktualnie o godzinie 13 spotykam się przed umówioną gospodą, i z moim przewodnikiem, Antkiem K., który się stawił w stanie... zmotoryzowanym, ładny rowerek, damski, a jakże! Łatwo więc sobie wyobrazić srogi jego zawód, gdy usłyszał że mamy iść piechotą. Muszę jednak zaznaczyć, że ciężki ten wyrok przyjął bez szemrania. Ale jesteśmy przecież starzy koledzy, znamy się jeszcze z Parthénay.

Bierzemy z miejsca dość ostre tempo. Około godz. 14 dochodzimy istotnie do jakiejś dużej wsi, ale okazuje się, że dopiero Eriswil. Obliczenie czasu zaczęło mi się wydawać podejrzane, więc niby obojętnym tonem pytam swego towarzysza, czy to już zaraz będzie to Wasen. Pewnie tam za tą najbliższą górką... »O nie, będzie jeszcze drugie tyle, co z Huttwilu« — odpowiada Antek i wyraża smutną obawę, że oni tam zapewne bez nas zaczną. Marny widok — pomyślałem — a ja marzyciel miałem zamiar nie jeść obiadu przed tą przechadzką!

Ale wrócić się z drogi nie wypada, więc walimy dalej, dzieląc się funkcjami: ja prowadzę rozmowę, on zaś prowadzi mnie i rower. Dobrze, że mnie przynajmniej nie potrzeba popychać. Proponuję mu, żeby może już pojechał naprzód, ja zaś dojdę sam, ale honorny chłopak nie dał się namówić. Rodem jest od Kołomyi, i tu zaś już od 3 lat pracuje u tego samego bambra.

W Eriswilu mijamy gromadki Włochów, chętnie i uprzejmie wdających się w rozmowę, gdy do nich zagadać ich dźwięcznym językiem. Jakiś służbisty wartownik pyta o przepustkę i ma pewne zastrzeżenia co do Antkowego środka lokomocji, ale mój towarzysz tłumaczy się jasno, że zezwolenie posiada i że poza tym na rowerze nie jedzie lecz go prowadzi. Tymczasem droga stale wznosi się coraz stromiej, a ze zboczy morenowych wzgórz jeszcze nie zeszły śniegowe pleśnie — jak zapewne powiedziałby Mickiewicz. Roztacza się szeroki widok, który by ucieszył każde artyleryjskie serce. Wreszcie przechodzimy przez mały tunel, gdzie dowiaduję się, że stąd już droga idzie do samego Wasen. Ale na moim prawdziwym szwajcarskim zegarku dochodzi już godzina 15...

W jakieś 20 minut później, dobrze czując w kościach przebytą drogę, docieramy do wyznaczonej gospody »Löwen«. Na obszernej sali na poddaszu zebrała się blisko czterdziestka naszych. Zrywają się na powitanie i gromko odpowiadają na moje »czołem«. Zaraz na wstępie stwierdzam, że pomimo sporego spóźnienia nasza sytuacja żywnościowa nie jest bynajmniej najgorsza. Wprawdzie wcześniejsi koledzy zupełnie słusznie zaczęli już wcinać dary Boże, przed tym z należytym nabożeństwem poświęcone przez porucznika J., ale pozostało jeszcze kilka malowanych jajek. Do półmisków z wędliną dopiero co się zabrali, tak iż zdołaliśmy się włączyć do biesiady w samą porę. Odetchnąłem nie tylko ze względów ściśle osobistych, lecz i dla tego że w tym stanie faktycznym Antek nie mógł mieć do mnie żadnych uzasadnionych pretensji ani domagać się odszkodowania za straty... moralne.

Miło było się znaleźć w gronie naszej wiary i pogawędzić z ludźmi, którzy nieraz całymi tygodniami nie mają z kim zamienić słowa w ojczystej mowie. Pochodzą oni niemal ze wszystkich dzielnic Polski. Dość licznie były reprezentowane nasze kresy wschodnie. Na przeciw mnie znalazło się dwóch braci z Wilna; na polskie »święcone« zjawili się też jeden żołnierz narodowości ukraińskiej i jeden białoruskiej. Ten ostatni, przez kolegów żartobliwie »Timoszenką« zwany, pochodzi spod Nowogródka. Choć to człowiek prosty, odznacza się jasnym chłopskim rozumem i rozmowa z nim była bardzo ciekawa. Doszliśmy do przekonania, że po obu stronach była wina, jeśli przed wojną w Polsce nie można było dogadać się ze słowiańskimi mniejszościami narodowymi. Ale stąd i dla nas i dla nich na przyszłość nauka, która oby nie poszła w las i oby wyszła na pożytek im i nam, a nie obcym... Na początek zaś nie nazywajmy »wywrotowcem« każdego, kto ma nieco radykalniejsze poglądy społeczne lub polityczne.

Polskie świąteczne zebranie trudno sobie wyobrazić bez śpiewu. Zaczęliśmy od pięknej a starej pieśni wielkanocnej »Wesoły nam dziś dzień nastał«, ale okazało się, że w różnych stronach Polski śpiewana jest ona na inną nutę. Przeszliśmy więc wkrótce do zwykłego żołnierskiego repertuaru,, a chociaż zespół był całkiem przypadkowy, takie np. »Góralu, czy ci nie żal« brzmiało prawie jak w niezłym chórze.

Wiadomo że »szybko mijają chwile« w dobrym koleżeńskim nastroju, przy winie, piosence i rozwowie. Tak więc nadszedł czas do rozejścia się. Wymieniliśmy na pożegnanie mocne uściski dłoni i z serca każdego płynące życzenia, żeby za rok święcić Wielkanoc u siebie... Daj nam Boże!

(aes)

SPORT

P.A.C. wygrywa 3 spotkania

Drużyna piłkarska PAC'u rozegrała w ciągu miesiąca kwietnia 4 mecze z silnymi drużynami szwajcarskimi, wygrywając 3 spotkania i remisując jedno. Dn. 2 kwietnia na boisku w Sarnen PAC pokonał Emmenbrücke, mistrza III Ligi okręgu „Szwajcaria Centralna“, w stosunku 2 : 0 (1 : 0); bramki strzelili Zalik i Dziedziczak. W tydzień później na boisku w Sarnen przeciwnikiem drużyny artylerzystów był klub I-Ligowy F. C. Kickers z Lucerny. PAC wykazał doskonałą formę bijąc Kickers 2 : 1 (1 : 1). Tym razem zdobył bramkę Ludwiczak, drugą strzelił własnym barwom obrońca gości. PAC miał stanowczą przewagę i tylko dobra gra bramkarza Kickers'u uchroniła tę drużynę od wysokiej porażki.

Dn. 16 kwietnia PAC gościł w Uster, mając jako przeciwnika tamtejszy klub sportowy, stojący na czele tabeli w II Lidze okręgu zurychskiego. Mecz śledzony był z zaciekawieniem przez licznie zebranych żołnierzy obozu Wetzikon i Pfäffikon, przyniósł jednak PACowi tylko połowiczny sukces. Wynik 1 : 1 (1 : 1) odpowiadał na ogół przebiegowi gry, Polacy grający ostatnio na bardzo małym boisku w Sarnen, w normalnych warunkach nie zdołali wykazać w pełni swych wartości. Bramkę strzelił Ludwiczak.

Dn. 23 kwietnia — jak już donieśliśmy — PAC grał w Rheinfelden, stając się wydarzeniem dnia dla przebywającej w tym miasteczku Centralnej szkoły powszechnej. Bardzo serdecznie przyjęci przez swych kolegów i przez miejscowy klub szwajcarski Polacy, wobec rekordowej ilości widzów pokonali Rheinfelden 4 : 2 (1 : 2), wykazując zwłaszcza w drugiej połowie grę doskonałą. Strzelcami bramek byli tym razem Manicki (2), Kargol i Szymczak.

Siatkówka

Dn. 22 kwietnia odbył się w obozie Lordel mecz siatkówki między reprezentacją obozu Lignieres i Lordel. Zakończył się on zwycięstwem drużyny Lignieres w stosunku 30 : 19 (15 : 13 i 15 : 6). Najlepsi na boisku: St. Zawadzki, Kaczmar i Lewiński.

S. S.

Do Czytelników

Koledzy! Chcemy w „Gońcu“ zdawać sprawę z **każdego** meczu, rozegranego przez żołnierzy DSP. Spełnienie tego zadania zależy od Was. Po każdym spotkaniu (piłka nożna, koszykówka, siatkówka) przesyłajcie nam **natychmiast** krótkie sprawozdanie, choćby w kilku zdaniach — na kartce pocztowej.

Poszukiwani

580. PONIATOWSKI Jerzy, lotnik z Warszawy przez Halszkę Poniatowską, Bern, Beatusstr. 22.

579. ZAWADZKI Jan plut., który w 1940 r. przebywał w St. Cyr G. T. P. we Francji — przez Jarosławę Zawadzką, Kosów Huculski. Wiadomości do Jana Makary, Lordel.

Polski Czerwony Krzyż w Londynie zawiadamia, że Henryk Urbańczyk, ur. w 1922, syn Jana i Heleny, znajduje się na Średnim Wschodzie.

Autorzy — uwaga!

J. Bobronicz, autor opowiadania »Trzeci fort« (»Goniec« nr 11), W. P., autor »Naszego miasta« (»Goniec« nr 16), proszeni są o niezwłoczne porozumienie się z redakcją „Gońca“ i podanie swych obecnych adresów.

COŚ DO ŚMIECHU

Pan Idzi

Każdy widzi,
Że pan Idzi
Mocno się pijaków brzydzi.
Ale kiedy nikt nie widzi,
To pan Idzi
Się nie wstydzi:
I „czerwone“
Chleje w „Krone“
Gęsto sznapsem zakropione,
Groźnym tonem
„Przesolone“
Pieśni rzuca w świata stronę.
Tak to bywa.
Stąd wypływa
Prawda stara, ale żywa:
Niech fatszywa
I parszywa
„Owca“, choćby nie „odgrywa“!

Te-ka (Alpnach-Dorf)

Wojenne koty

Pewien nauczyciel w Norwegii chciał dać zadanie dla swych 11-letnich uczniów, takie jednak, aby nie mogli w nim poruszać bieżących spraw politycznych i wojennych, co ustawicznie czynili. Zadał im więc wypracowanie pt.: „Mój kot“.

Pierwsze ćwiczenie, jakie wziął do ręki, zaczynało się tak: „Za króla Haakona kotom w Norwegii działo się bardzo dobrze, dostawały mleko i ryby. Ale teraz...“

Ostrożność nie pomogła...

Zła robota

Wojtek kazał sobie zrobić spodnie ale okazało się, że źle „siedzą“. Biegnie więc do krawca i skarży się.

— Co im pan ma do zarzucenia — wykręca się krawiec.

— Spodnie są za krótkie.

— Niech pan zdłuży nieco szelki.

Wojtek broni się: — już to próbowałem.

— No, i...?

— Straszne uczucie, gdy musi się ciągle siedzieć na guzikach.

Niezadowolony

Portier hotelowy pyta odjeżdżającego gościa:

— Czy był pan zadowolony?

— Niezupełnie. Pokój mógł być większy, rachunek mniejszy, wino starsze, a pokojówka młodsza.

Zły punkt widzenia

Jerzy pokazuje fotografię i mówi:

— Proszę sobie wyobrazić, że to jestem ja, gdy miałem 4 miesiące.

— Jakto — pyta się Heidi — czy pan już wtedy był łysy?

— Pani trzyma fotografię do góry nogami — powiada zażenowany pan Jerzy.

Z tajemnic wojskowych

Dowódca: — dlaczego do wysadzania mostu chcecie wysłać dwoch ludzi?

Pionier: — aby jeden mógł być dowódcą...

Z wiedzy o łączności

Z czego się składa gołąb pocztowy? — Gołąb pocztowy składa się z gołębia właściwego oraz meldunku.

Jaka jest różnica między gołębiem pocztowym a psem meldunkowym? — Że gołąb nie lata za suczkami.

Przykry obowiązek

Świeżo zbudowany okręt spuszczono na wodę wśród dźwięków orkiestry.

— Czy w razie wypadku rzeczywiście musi pan okręt opuszczać ostatni? — pyta jedna z zaproszonych pań kapitana.

— Tylko wtedy gdy statek tonie — odpowiada kapitan — gdy wylatuje w powietrze, idę równocześnie z resztą załogi.

Wśród wariatów

Lekarz w zakładzie obłąkanych widzi jednego z pacjentów piszącego ogromnie długi list i pyta go, do kogo pisze.

— A do siebie samego!

— A co macie tyle sobie do doniesienia?

— Jakże ja mogę wiedzieć, skoro listu tego nie dostałem.

* * *

Wariat mówi do innego wariata, stojącego na drabinie i malującego ścianę:

— Te, trzymaj się pędzla, bo zabieram drabinę!

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.15.71. Wpłaty dla „Gonca Obozowego“ (na blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gonca Obozowego“: dla oficerow i aspirantow Fr. 0.25, — dla podoficerow i szeregowcow Fr. 0.15, — dla osob cywilnych (kwartalnie) Fr. 2.25.

L'Officier responsable du Journal des Internés polonais Major C O R R E V O N, Commissariat Fédéral à l'Internement Poste de campagne 17.